Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, piątek 12 października 1934 Nr. 279

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

MORD W MARSYLJI i JEGO SKUTKI

Testament króla Aleksandra

Londyn, 10. 10. PAT. Z Białogrodu donoszą, że znaleziono testament króla Aleksandra, w którym ustanawia on następującą radę regencyjną na wypadek swej śmierci: 1) ks. Paweł, kuzyn króla, 2) Stankowicz, do niedawna minister oświaty, 3) Perowicz, gubernator m. Zagrzebia.

Po posiedzeniu gabinetu, odbytem późno w nocy, Rada ministrów proklamowała 11-letniego następcę tronu Piotra królem Jugosławji i opublikowała stosowną proklamację, obwieszczającą narodowi śmierć króla Aleksandra oraz wstąpienie na tron króla Piotra 2-go. Nowy król Jugosławji, 11-letni Piotr znajduje się obecnie w szkole angielskiej w Sandroyd pod Londynem i dotąd nic nie wie, co zaszło.



Król Aleksander I.

Gdy nadeszły do Londynu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, poselstwo jugosłowiańskie porozumiało się telefonicznie z kierownikiem szkoły i poinformowało o sytuacji, prosząc równocześnie, aby narazie nic chłopcu nie mówił.

Na życzenie poselstwa jugosłowiańskiego, rząd brytyjski poczynił niezwłocznie zarządzenia bezpieczeństwa i wysłał do Sandroyd inspektora Scotland Yardu i 6 detektywów, którzy obarczeni zostali odpowiedzialnością za życie młodego króla. Inspektor Scotland Yardu umieszczony został bezpośrednio w domu sypialnym szkoły, tuż obok pokoju, w którym wraz z trzema innymi chłopcami sypia Piotr. Jednym z tych chłopców jest kuzyn Piotra, syn księcia Pawła jugosłowiańskiego obecnego regenta, będący rówieśnikiem Piotra i przebywający w szkole angielskiej z nim razem.

Dzisiaj rano przybędzie do szkoły w Sandroyd babka ks. Piotra, królowa wdowa Marja rumuńska oraz poseł jugosłowiański Dzjuricz i poinformują 11-letniego chłopca o tem co zaszło i o roli, jaka mu obecnie przypada.

Ks. Piotr zaczął uczęszczać do szkoły w Sandroyd od 26 września. Przybył on do Londynu 9 września, ale w ciągu przeszło dwóch tygodni, zanim poszedł do szkoły, mieszkał ze swym korepetytorem w hotelu, zwiedzając Londyn. Miał on pozostać w Sandroyd dwa lata, a następnie przenieść się do słynnej szkoły w Eton. Obecnie wszystkie te plany runęły. Piotr odjedzie zapewne dzisiaj do Marsylji, aby spotkać się z matką i z nią razem udać się z powrotem do Białogrodu. Królowa wdowa Marja rumuńska będzie swojemu wnukowi towarzyszyła do Marsylji.

Królowa jugosłowiańska przy zwłokach męża

Paryż. 10. 10. PAT. Królowa Marja jugosłowiańska przybyła do Marsylji. W czasie podróży pociąg musiał zatrzymać się specjalnie, gdyż zawezwano lekarzy do królowej Marji. Wezwanie lekarzy nastąpiło już po uprzedniem poinformowaniu królowej przez specjalnie wydelegowanego przez rząd francuski prefekta Doubsa.

* * *

Londyn, 10. 10. PAT. Reuter donosi z Marsylji: Królowa Marja jugosłowiańska przybyła do Marsylji specjalnym pociągiem o godz. 5-tej rano. Na dworcu powitali ją minister marynarki, przedstawiciel władz wojskowych i cywilnych. Królowa ubrana była na czarno. Twarz pobladła nosiła ślady przygniatającego smutku. Królowa, która opuściła wagon, wsparta na ramieniu p. Herriot, natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywają zwłoki króla.

W czasie swej podróży do Marsylji królowa kilkakrotnie mdlała.

* * *

Wiedeń, 10. 10. PAT. „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że królowa jugosłowiańska Marja znajduje się obecnie w ciąży.



Louis Barthou

Zamachowiec Kalemen zmarł

Paryż, 10. 10. (PAT). Dzienniki donoszą, że zabójca króla, Kalemen, zmarł w ciągu nocy. Na ciele jego odnaleziono wytatuowany znak z literami U. M. R. O. Według przypuszczeń prasy, inicjały te odpowiadają jakiejś rewolucyjnej organizacji macedońskiej.

Władze policyjne przez całą noc dzisiejszą były zajęte sprawdzaniem paszportu i dokumentów osobistych zabójcy. Okazuje się, że Kalemen miał paszport, wydany w Marsylji przez konsulat czesko-słowacki dnia 30 maja 1934 r. Posiadał on wizę wjazdową policji zagrzebskiej z dn. 31 maja r. b., a ponadto wizy przejazdu stacji granicznej Maribor (Jugosławja) w dn. 26 września, stacji Spilfeld (Austrja), Buchs (Szwajcarja), wreszcie pogranicznej stacji francusko-szwajcarskiej Vallorbe. Broń, z której strzelał, była najnowszym modelem pistoletu automatycznego z magazynem, obejmującym 20 kul. W kieszeniach zabójcy znaleziono ponadto liczne magazyny zapasowe, około 100 kul, oraz bombę.

Przeprowadzone w Zagrzebiu dochodzenie wykazało, że żadnego paszportu zagranicznego, ani wizy na nazwisko Kalemen władze policyjne wcale nie wydawały. Wynika z tego, że zabójca króla przybył do Francji prawdopodobnie za sfałszowanemi dokumentami.

Dziś w numerze:

OZJASZ THON

Mord marsylijski i jego ofiary

Kraków, 11 października

Już dawno ród ludzki nie zadrżał tak głęboko aż do samych podstaw, jak pod wrażeniem straszliwego mordu, popełnionego w Marsylji. Wstrząśnienie jest tem straszniejsze i boleśniejsze, że nikt na tem miejscu i w tej chwili tej potwornej zbrodni przewidzieć nie mógł. Mordy polityczne popełnia się zazwyczaj we wielkich miastach, gdzie najłatwiej o ukrywanie się przed okiem władzy, ale nie w małych miastach, gdzie straż wszystko może objąć okiem. Król Aleksander został zamordowany niemal w tej samej chwili, w której noga jego stanęła na lądzie francuskim, gdy tylko opuścił statek, który go przywiózł w gościnę do narodu francuskiego. Morderca sobie takiego miejsca i takiej chwili zazwyczaj nie wyszukuje. Jeśli się coś niespodzianego określa jako grom z jasnego nieba, to to określenie dobrze wyraża przerażenie, jakie mord w Marsylji z powodu swojej oszałamiającej nagłości wywołać musiał. Gdyby się to było stało gdzieś na jakimś olbrzymim placu paryskim, toby przerażenie było mniejsze.

Ale tylko samo przerażenie, bo żal po ofiarach mordu byłby oczywista nie mniejszy, pozostałby bardzo głęboki, bardzo bolesny. Albowiem kula mordercza trafiła tym razem w dwa doprawdy wielkie serca, w takie, które, każde w zakresie swojego umiłowania, dużo w sobie miały ludzkiego zapału i umiłowania wzniosłych ludzkich ideałów.

Nie jest oczywista tu miejsce rozprawiać się zasadniczo z całem zagadnieniem i zjawiskiem dyktatury, która się rozpowszechnia dziś na świecie i przybiera charakter niemal-że normalno-prawny. Nie ulega wątpliwości że znajdujemy się we fazie jakiegoś bardzo głębokiego przetworzenia i przekształcenia ustroju społecznego i nikt nawet w przybliżeniu nie może ani przewidzieć, ani odgadnąć, co z tego wszystkiego wyniknie. Nie mniej jest faktem, że człowiek wychowany w ustroju demokratycznym i wyznający z niezachwianą wiarą jego zasady, nie może się pogodzić z tym nowym ustrojem, jaki się we wielu państwach kroi, a w niektórych już nawet przyjął formy prawdziwej niewoli. Z odrazą człowiek miłujący wolność i ludzką swobodę i godność odwraca się od tego, co się dzieje w Rosji sowieckiej lub u jej „antypodów“, obecnych Niemiec. Co do tych straszliwych ciemnic ludzkich niema między ludźmi wolnymi żadnej zgoła dyskusji. Takie okropności może znosić tylko niewolnik lub pętami zniewolony. Natomiast o „łagodniejszych“ i „umiarkowanych“ dyktaturach mogą istnieć różne zdania i można o nich dyskutować.

Do takich umiarkowanych i łagodniejszych dyktatur należy od szeregu lat Jugosławja, a nie jest w tej chwili tematem zastanowienia, czy wprowadzenie tej dyktatury było koniecznością dziejową, bez której całe państwo, dopiero co wywalczone i zorganizowane, rozpadłoby się. Faktem jest, że król Aleksander miał siłę woli i siłę ramienia usunąć parlamentaryzm i zaprowadzić zgoła nową konstytucję, w której król był jedynem źródłem władzy. Faktem jest dalej, że jakoś przez cały szereg lat Chorwacja — kraj katolicki w państwie prawosławnem — nie mogła się organicznie zróść z całą Serbją. Dlaczego tak było — to znowu zagadnienie, które wymaga osobnych studjów i bardzo głębokiego zastanowienia się. Za czasów austrjackich zdawało się, jakoby istotnie Chorwacja całą duszą lgnęła do jakiejś Wielkiej Serbji, którąby była chciała do siebie przyłączyć, albo też siebie w nią wtłoczyć. Wszak mord w Sarajewie nie był niczem innem, jak jednym z wybuchów, jakie się na takim terenie podminowanym coraz częściej zdarzać muszą. Tam się pod ziemią zawsze gotowało, bo ta połać ziemi czuła się oderwana od swojej macierzy. Bywali przed wojną tacy patrjoci chorwaccy, którzy pragnęli wręcz przeciwnego rozwiązania zagadnienia Chorwacji — chcieli, ażeby Austrja zajęła całą Serbję i w ten sposób scaliła ten kraj, który dziś przybrał nazwę Jugosławji. Kto wie, czy się nie zanosiło na takie rozwiązanie, kiedy to Austrja się zdecydowała zawojować Serbję. Wiadomo, że rozwój historji szedł w innym, w przeciwnym kierunku. Ale to się stało, co było pragnieniem wszystkich tych krajów — zostały one złączone w jedną całość. A teraz jednak stało się to, czego już nikt przewidzieć, ani przypuścić nie mógł: te części nie mogły się zróść i pozostały we wiecznem rozkłóceniu.

Król do tego rozpadu nie chciał dopuścić i wziął, ażeby nadać rozwojowi należyty bieg, cugle w swoje ręce. A ten czyn, wynikły niewątpliwie z najgłębszego patrjotyzmu — oczywista takiego, jak on go rozumiał i odczuł — stał się powodem jego gwałtownej i przedwczesnej śmierci. Morderca — najwidoczniej Chorwat i najprawdopodobniej wysłannik jakiegoś większego sprzysiężenia, co zapewne najbliższe wiadomości potwierdzą — odszukał „gnębiciela“ swojej ojczyzny aż we Francji i tam go zamordował, chociaż całe pokolenia chorwackie, ojcowie i dziadkowie mordercy tęskniły przez wieki za takim „gnębicielem“ i o niego walczyły, mordowały i — modliły się. Co to za głęboka tragika, jaką sobie tylko najbardziej pomysłowa wynalazczyni tragicznych splotów, sama ludzka historja, wynaleść może.

I tak zginął na obcej ziemi z ręki skrytobójczej człowiek, o którego najwyższych ludzkich kwalifikacjach istnieje na świecie jednolity i ustalony sąd. Mądrym w radzie, silnym w boju — takim był od pierwszej młodości, kiedy to niespodzianie doszedł do bezpośrednich rządów, kiedy starszy jego brat i predestynowany następca tronu okazał się niezdolnym i niechętnym do takich wysokich funkcyj państwowych. O królu Aleksandrze mówiono w samych superlatywach, a to nietylko w kołach zbliżonych do dworu, ale w szerokich masach ludu. Roztropny, sprawiedliwy, całą duszą oddany swojemu krajowi, któremu istotnie chciał służyć jako pierwszy obywatel. Wiedziano o nim, że głębokie zainteresowanie ma do wszystkiego, co jest twórczem i zbawiennem dla ludzi i co wolność i swobodę daje narodom. Tak, np., wiedziało się o nim, że obdarza on ruch sjonistyczny i dzieło odbudowania Palestyny najszczerszą sympatją. Ostatnio nawet mu żydowscy obywatele Jugosławji ofiarowali gaj w lesie herzlowskim w Palestynie. Król ten dowód czci i oddania przyjął z największą wdzięcznością, której entuzjastyczny wprost dał wyraz. Rzecz jasna że pod jego rządami nie mogła zaistnieć żadna nierówność między obywatelami. Zdaje się, że Jugosławja nie zna tej haniebnej plagi ludzkości, która się antysemityzmem nazywa.

Kto wie, czy król Aleksander nie byłby znalazł możliwie rychło powrotu do czystej demokracji, gdyby mu danem było jeszcze trochę żyć i tworzyć. Jest wiadomem, że takiego powrotu pragnął i do niego dążył. W jego zamysłach było z pewnością pragnienie zrobienia z Jugosławji siedliska wysokiej ludzkiej kultury i ludzkiego szczęścia.

Szkoda zaiste — człowiek bardzo wysokiej klasy padł tym razem z ręki szaleńca.

A tak samo człowiekiem najwyższej klasy była druga, już tylko przypadkowa ofiara mordu — Ludwik Barthou. Jego ohydna śmierć wyrwała faktycznie z całej pełni wielkiej historycznej pracy, którą zainicjował, do wielkich rezultatów doprowadził i tuż, tuż uwieńczyć miał pełnym sukcesem. Gdyby mu było danem doprowadzić swoje rozpoczęte dzieło do samego końca, na co się zanosiło i co już było tak bliskie, tak uchwytne, toby mu potomność stawiała pomniki, jak największym twórcom i dobroczyńcom w ludzkości.

Miał on bowiem pod ręką, niejako na warsztacie dzieło, którego treścią było nie mniej i nie więcej, jak ocalenie rodu ludzkiego przed najohydniejszem zbarbaryzowaniem. Wypowiedział on zdecydowanie i odważnie wojnę na śmierć i życie tej mocy piekielnej, która niewiadomo z jakich podziemi wypełzała, ażeby zabić w duszy ludzkiej wszystko, co w niej jest dobre i piękne. Ta straszliwa moc zrazu napotkała na takie okropne zdrętwienie ludzkości, że byłaby mogła kroczyć sobie po świecie, jakby po cmentarzu — bo zmarli nie przeszkadzają. Jedynym narodem, który się nie uląkł i nie zdrętwiał, był naród francuski, prowadzony w tym boju przez Barthou. Barthou zabrał się niestety z iście francuskim entuzjazmem i — powiedzmy dalej — z iście francuskim optymizmem do walki z piekłem. On w pierwszym rządzie zjednoczył front wspólny i zwarty humanizmu przeciw barbarzyństwu. Zrobił to wszystko ten 72-letni starzec z takim, jakby Henri Bergson powiedział, élan vital, że poprostu porwał ludzi i ludy, polityków i masy. Nikt i nic mu się ostatecznie nie mogło oprzeć, tyle z niego tryskało świętego ognia i głębokiej wiary we wrodzoną szlachetność duszy ludzkiej. Istotnie ten wybitny humanista, który w niejednej dziedzinie Ducha był wyraźnym pracownikiem, głęboko odczuł niebezpieczeństwo, jakie grozi ludzkości i zrobił wszystko, ażeby ją uratować. Dziwiono się nieraz, że wszedł on w jakąś — nawet dosyć ścisłą — kooperację z sowietami, chociaż był zasadniczym i nieubłaganym wrogiem ustroju sowieckiego. Tak — to mu z pewnością było trudno do przezwyciężenia. Ale wiedział, że prędzej i łatwiej można bolszewizmowi wyjąć żądło i zrobić go nieszkodliwym, a nawet w pewnych warunkach pożytecznym, niż opanować nieoczekiwaną i niesamowitą plagę, jaka z innej strony wyrosła i na jaką ród ludzki nie miał przygotowanego pancerza ochronnego. On też niejako „oswoił“ bolszewizm, który chyba już do stanu swojej pierwotnej dzikości nie powróci. A przedewszystkiem udało mu się w zupełności odosobnić kompletnie i sromotnie tę potęgę, o której normalny człowiek nie może nawet myśleć bez głębokiego wstrząsu. Za sprawą Ludwika Barthou tak zapiszą kroniki naszych dni a historycy przyszłych dni, stało się, że cywilizacja ludzka razu pewnego zwarło szeregi, złączyła się i — uratowała się. Nie wchodząc zupełnie w szczegóły różnych dyplomatycznych finezyj, w których Ludwik Barthou okazał się mistrzem, jak najpie[illegible]jsze historyczne postacie jego rasy, należy stwierdzić, że z największą gorliwością i z młodzieńczym zapałem pracował on dla prawdziwego dobra ludzkości. Na szczęście właśnie tej ludzkości, zagrożonej, można stwierdzić, że pracował on też z pełnym sukcesem.

Ale jeszcze miał on dzieła zjednoczenia cywilizacji dokończyć zupełnie, a przed ostatnimi krokami, jakie jeszcze miał zrobić na tej drodze, ohydna śmierć go wyrwała. Co to za straszna tragedja! Nie dla niego, bo on umarł syt dni i sukcesów. Miał za sobą „karjerę“, jaką się tylko najświetniejsze umysły, do których niewątpliwie należał, cieszyły. Od blisko pół wieku stał w pierwszym szeregu i zawsze należał do tych, którzy umieją prowadzić pewną, acz łagodną ręką. On, zdaje się, piastował niemal wszystkie resorty ministerjalne, a z pewnością wszystkie ważne, w swoim kraju. Był pisarzem o świetnem piórze i wysokim polocie myśli, a przytem istotnie mógł o sobie powiedzieć, że nic ludzkiego mu obcem nie pozostało.

I znowu wypada na tem miejscu z czcią i wdzięcznością podnieść, że był serdecznym przyjacielem naszego dzieła wyzwolenia, jak się wogóle odnosił ze szczerą sympatją do narodu żydowskiego. Dopiero onegdaj wystosował do żydowskiej konferencji w Genewie, list tak pełny serdecznej sympatji, że aż wzruszenie wywołał. Istotnie — taki jeden przyjaciel daje nam tyle satysfakcji i radości, że jej cała chmara antysemitów nam jej odebrać nie może. Niewątpliwie — i w nim, jak w królu Aleksandrze nasze wyzwolenie straciło wielkiego przyjaciela.

Jest niesłychanie smutno, że ludzie tak prawdziwie pożyteczni i potrzebni zginąć muszą, zanim dokonali wielkich i zbawiennych swoich dzieł.

Listy z „Trzeciej Rzeszy"

Jak Niemcy likwidują bezrobocie

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Berlin, w październiku.

Są dwa sposoby tworzenia placówek pracy, a musimy to sobie uświadomić, by wyrobić sobie sąd należyty: można rozszerzyć możliwości pracy, tj. tworzyć dodatkowe placówki pracy. Można jednakowoż — i to stanowi jedną z największych tajemnic zwycięstw hitleryzmu w kampanji pracy — już istniejące placówki obsadzić nowemi siłami roboczemi. Rząd hitlerowski postępuje w jak najszerszych granicach wedle tej drugiej metody. We wielkich bitwach niemieckiej wojny domowej hitleryzm zwyciężał tylko dlatego, że za pieniądze potentatów kapitału werbowano ludzi, którzy stracili pracę i egzystencję, wychowywano ich w duchu wojskowym i kazano im walczyć z ich braćmi, którzy jeszcze mieli pracę. Niema solidarności tam, gdzie wchodzi w grę żołądek, Zbankrutowani kupcy i pozbawieni pracy akademicy oraz pomocnicy handlowi dokonali na czele wymusztrowanych bataljonów młodocianych bezrobotnych dzieła „narodowej rewolucji".

Każda rewolucja jest właściwie szturmem wydziedziczonych przeciwko „beati possidentes", nawet wtenczas, kiedy ci ostatni mogą siebie uważać za szczęśliwych posiadaczy litylko dlatego, że mają pracę. Demoniczna nienawiść wygłodzonego żywiołu drobnomieszczańskiego przeciwko „marksistycznej bonzokracji" pochodzi z regjonów brzucha. Po zwycięstwie przystąpiono do podziału zdobyczy. Pierwszą ofiarą byli Żydzi i marksiści, którzy musieli ustąpić ze swych stanowisk, by zwycięscy mogli je zająć. Paragraf aryjski i „żydowską babkę" wynaleziono, by możliwie rozszerzyć armję ofiar, bo samych Żydów byłoby za mało, by zaspokoić apetyty zdobywców. Głód pracy i chleba był tak potężny, że musiano dokładnie zbadać rodowody wszystkich szczęśliwych posiadaczy acy, alboteż tych, którym udało się w jakimkolwiek zawodzie stworzyć sobie stanowisko. Chodziło o to, by odkryć znaną plamę w postaci babki żydowskiej, bo w ten sposób można było ludzi pozbawić pracy i zająć ich pozycję. Musiałby przyjść nowy Homer, by opisać wszystkie denuncjacje, podejrzenia i oszczerstwa, któremi posługiwała się tak pomysłowa i wynalazcza podłość ludzka. Kierowano się zasadą: jeśli ci się podoba dom twego bliźniego, jego stanowisko, jego egzystencja, musisz go przedstawić jako Żyda, jako potomka żydowskiego, jako nieprawe dziecko żydowskie, możesz mu dodać kochankę żydowską, przypisać mu sympatje ku Żydom, odnaleźć przyjaciół żydowsikch, a w ten sposób doprowadzisz do tego, że Żyd straci posadę. A jeśli trik żydowski nie pomoże, ucieknij się do widma marksowskiego. Urządzono polowania nietylko na prawdziwych marksistów, ale i na pokaźną ilość ludzi, którzy z marksizmem nic wspólnego nie mają.

Przypominam sobie pewien epizod. Po dłuższej nieobecności przyjechałem do znanego miasta uniwersyteckiego i wypytywałem się o losy mych znajomych. M. in. ciekaw byłem, co się dzieje z prywatnym docentem N. „Udzielono mu dymisji jako marksiście" — poinformował mnie mój przyjaciel. „Jak to?" Wiedziałem dobrze, że dr. N. był zdeklarowanym prawicowcem, wszak pochodził z krajów bałtyckich, brał udział w niejednej eskapadzie bałtyckiej i był wszystkiem innem tylko nie marksistą. Opowiedziano mi jednak, że młody O., syn tajnego radcy, musiał zostać docentem i dlatego dr. Nr. napiętnowany został nagle jako marksi- N. napiętnowany został nagle jako marksistów" było dużo. Nie krępowano się niczem, by dopuścić pierwsze szeregi zdobywców do koryta.

Potem wyrzucono na bruk kobiety, a jako plasterek dano im zapomogę na wypadek zawarcia małżeństwa. Dzięki temu otworzyły się znowu posady i stanowiska. A gdy to nie wystarczyło, znajdowano inne środki i wynalazki. Najgenjalniejszym jednak wynalazkiem są bezsprzecznie tak liczne zakazy pracy. Laik się dziwi, ale i spec podziela to zdziwienie, bo cóż wspólnego mieć mogą zakazy pracy z tworzeniem nowych placówek pracy? Ale tylko ludzie bardzo naiwni mogą się tak pytać, bo po pierwsze ten, komu nie wolno pracować, nie może też figurować na liście bezrobotnych, co statystycznie zmniejsza bezrobocie. Proszę sobie wyobrazić, że w jakimś kraju wpadło się na genjalny pomysł, by wszystkim bezrobotnym nie pozwoilć pracować. W jednym momencie zniknęłoby bezrobocie. Kto tego nie rozumie, jest tylko złym prawnikiem. A po drugie dzięki tym zakazom pracy stwarza się możliwości pracy dla innych ludzi: w ten sposób jednem uderzeniem zabić można dwie muchy. Oto ilustracja: Wedle najnowszych zarządzeń nie może Żyd ani człowiek pochodzący od Żydów być sprzedawcą gazet. Skoro więc Żyd nie może być sprzedawcą gazet, to bezrobotny żydowski sprzedawca gazet prawnie nie istnieje, bo tylko sprzedawca gazet może być bezrobotnym sprzedawcą gazet, a kto nie może być sprzedawcą gazet, nie może być bezrobotnym sprzedawcą gazet. W ten sposób usunięto znaczną katego-

Notatki polemiczne

Jeszcze „ghetto"

Wczorajszy „Głos Narodu", cytuje nasz artykuł onegdajszy „Ghetto", poświęcony stanowisku Agudy, wobec sprawy szkolnej w Ausrji, przyczem widzi sprzeczność pomiędzy naszym postulatem wychowania narodowego, a protestem przeciwko wyodrębnianiu uczniów żydowskich w szkołach państwowych w osobne klasy wyznaniowe. Organ chadecji dochodzi do dziwnej konkluzji, jakobyśmy uważali, że to „narodowe wychowanie" lepiej gwarantuje wychowanie ich (t. j. dzieci żydowskich) z chrześcijańskiemi dziećmi, niż — odrębnie".

Zaszło tu jakieś dziwaczne pomięszanie pojęć. Co innego przecież „wychowanie narodowe" w szkołach żydowskich, zakładanych specjalnie dla młodzieży żydowskiej, a co innego wtłaczanie uczniów żydowskich w szkołach państwowych do jakiegoś średniowiecznego ghetta wyznaniowego! Wychowanie narodowe jest naszym celem i naszą dumą, stworzyliśmy bowiem w Polsce o własnych siłach szeroko rozgałęzioną sieć szkół, w których język hebrajski jest językiem wykładowym albo jednym z głównych przedmiotów nauki, natomiast zaprotestowalibyśmy, gdyby z jakichkolwiek względów, uczniów żydowskich w szkołach państwowych wyodrębniano w oddzielne klasy, w których nauka — pod piętnem hańby! — dalej byłaby obca naszemu duchowi Proszę bardzo, niech państwo zakłada szkoły żydowskie z programem naukowym, uwzględniającym naszą literaturę i kulturę, wtedy zgoda. Nie trzymamy się bynajmniej kurczowo „szkoły międzywyznaniowej", a już conajmniej nie rościmy sobie żadnych pretensyj „do wywierania wpływu na całokształt (!) szkolnictwa w danym kraju" — jak to nam wmawia „Głos Narodu". Gdyby szanowny autor przeglądu prasy w „Gł. Nar." rozważył że co innego szkoła narodowa, a co innego „ghetto szkolne", nie dojrzałby sprzeczności pomiędzy naszym postulatem narodowego wychowania a protestem przeciwko wtłaczaniu dzieci naszych do ciasnej uliczki duchowego ghetta.

(d. l.)

Kurt Hiller na wolności

Do Pragi przybył Kurt Hiller, jeden z najświetniejszych pisarzy niemieckich obozu lewicowego. Aresztowano go przed 18 miesiącami we Frankfurcie nad Menem i wleczono go po wszystkich prawie więzieniach niemieckich. Ile przecierpiał i jakie tortury musiał znosić, może się wnet dowiemy. Narazie wszystkich przyjaciół, których miał mnóstwo nietylko w Niemczech, ale na całym świecie ogarnęła radość, że ten nieustraszony bojownik pokoju i bezkompromisowy myśliciel zdołał się wyrwać z piekła.

O szczerych sympatjach, jakie żywiono dla Hillera niech zaświadczy następująca okoliczność: Zaraz po „wybuchu" hitleryzmu rozmawiałem z blp. drem Berkelhammerem o losach, jakie czekają niezależnych pisarzy i publicystów niemieckich. Cieszyliśmy się z każdej wiadomości o ucieczce ludzi, którzy znaleźć się musieli na liście proskrypcyjnej hitleryzmu. I obaj równocześnie zawołaliśmy: Co słychać z Hillerem? Po kilku dniach mogłem zakomunikować naszemu Mecenasowi smutną wiadomość o aresztowaniu Hillera i o zniszczeniu jego wielkiej bibljoteki w Berlinie. Wiadomość ta wywołała przygnębiające wrażenie, bo Hiller nie był zwykłym publicystą, lecz odegrał dużą rolę w życiu umysłowem elity europejskiej.

O Hillerze dowiedzieliśmy się po raz pierwszy podczas wojny. Ludzie niezatruci jadem nienawiści czuli się odosobnieni w epoce obłędu masowego i powszechnej histerji. Byliśmy wtenczas zupełnie odcięci od świata i nie wiedzieliśmy nawet, że w Szwajcarji znalazła się garstka śmiałków z Romain Rollandem na czele, którzy zwalczali nienawiść wzajemną tak po tej jak i po tamtej stronie barykady. Przypominam sobie, jakie głębokie wzruszenie wywołała książka Leonarda Franka „Der Mensch ist gut". Pierwsza ta jaskółka antywojenna była jakgdyby wieścią z tamtego świata, opowiadającą nam, że żyją wciąż jeszcze ludzie w Europie, którzy mają odwagę przeciwstawić się krwawemu majestatowi wojny. My w Austrji czekaliśmy z tęsknotą ukazywania się każdego numeru „Fackel" Karola Krausa, demaskującego niemiłosiernie zgrozę wojny i obłudę wszelkiego rodzaju entuzjastów wojny i oszalałych snobek a la Alicja Schalek, inspirowanych przez AOK (Armeeoberkommando) i zachłystywujących się więc niejako na rozkaz nad „bohaterstwem naszych dzielnych żołnierzy". Pytaliśmy się tylko wciąż, czy i kiedy wreszcie i z Niemiec dojdzie nas jakiś ludzki głos protestu, czekaliśmy kiedy się wreszcie odezwą niemieccy intelektualiści. Dowiedzieliśmy się, że Gustawowi Landauerowi zamknięto jego organ prasowy i że świetny ten pisarz uciekł przed wojną w świat Szekspira, wygłaszając we Frankfurcie nad Menem swe przepiękne odczyty szekspirowskie. Nie było to jednak to, czego czekaliśmy.

Wreszcie odezwał się ten głos niepokonanego i niedającego się ujarzmić rozumu i serca z łamów perjodyku „Das Ziel", którego wydawcą był Kurt Hiller. On i zmarły wkrótce po wojnie Ludwik Rubiner byli twórcami tzw. aktywizmu, prądu ideowego, nawołującego do mobilizacji ducha ludzkiego przeciwko wszystkim złowrogim siłom, występującym pod maską zakłamanego szowinizmu narodowego. Rubiner uderzył w ton patosu, a Hiller już wtenczas operował ostrą stalą rozumu, prześwietlającego wszystkie ciemne zakamarki, dokąd chroniło się tchórzostwo myśli. Aktywizm był apelem do serca i rozumu, był pierwszą podczas wojny próbą rewizji stanowiska inteligencji wobec wojny, której jawnie zwalczać nie można było, którą nawet musiano akceptować, ale starano się przerzucić pomost między nią a przyszłością. Za największe zło uważał Hiller bierność i ospałość intelektualistów, którzy nie mogą dla siebie znaleźć miejsca na tej ziemi, uważają bowiem, że są czemś wyższem od proletarjatu, dumni są ze swej niezależności wobec burżuazji, a nie dostrzegają tego, że w gruncie rzeczy służą nieświadomie celom imperjalizmu i kapitalizmu. Ludzie grupujący się około obozu aktywistycznego usiłowali przekonać świat, że po wojnie musi nastąpić radykalna zmiana przedewszystkiem etyczna, ale też i ustrojowa. Pozwolono im pisać tylko dlatego, że wyraźnie wojny nie negowali, przeciwnie uważali ją niejako za punkt wyjścia radykalnych przeobrażeń społeczno- moralnych.

Po wojnie stał się Kurt Hiller „integralnym pacyfistą" i znalazł się na jednej płaszczyźnie z Albertem Einsteinem, który do integralnego pacyfizmu doszedł inną drogą. Jako integralny pacyfista walczył Hiller przeciwko wojnie we wszel-

rję żydowskich bezrobotnych, a ich miejsce zająć mogli dotychczasowi aryjscy bezrobotni sprzedawcy gazet.

Tak to tworzy się w trzeciej Rzeszy pracę i zyskuje się olbrzymie trjumfy w kampanji przeciwko... statystyce bezrobocia. Nietylko z Żydami w ten sposób się postępuje, bo jednem z głównych źródeł bezrobocia po miastach jest okoliczność, że proletarjat rolny napływa do miast, by szukać tam pracy. Nie można im jej dać, ale można wydać zakaz szukania pracy w miejscowościach dotkniętych bezrobociem. Każdy w Niemczech, nawet niearyjczyk, ma swobodę przesiedlania się. Tylko bezrobotnemu robotnikowi nie wolno przebywać w miastach, w których panuje bezrobocie. Na tem jeszcze nie koniec, bo mieszkańcy wsi muszą mieć zezwolenie p. Syrupa, prezesa Centralnego Zakładu Ubezpieczenia przeciwko bezrobociu, jeśli chcą szukać pracy po miastach. A takiego zezwolenia nie otrzymują, chociaż na wsi pracy nie mają i są tylko ciężarem swych rodzin. W ten sposób nie dopuszcza się do wzrostu bezrobocia, bo, jak już powiedzieliśmy komu nie wolno pracować, ten nie może się stać bezrobotnym. W kopalnictwie, w produkcji żelaza i stali, w przemyśle budowlanym i przy budowach kolei i gościńców, nie wolno mieszkańcom wsi poszukiwać pracy. Małorolny albo bezrolny chłop nie może więc nawet marzyć o tem, by znaleźć jakiś zarobek poza wsią, gdzie również pracy nie znajduje, — Specjalne przepisy istnieją dla ludności kobiecej wsi, bo dla nich zamknięte są nietylko wyżej wymienione dziedziny przemysłowe lecz także zawody kelnerek, kucharek, służących po hotelach i szynkach, jednem słowem wszystkie zawody, które dla nich wchodzą w rachubę.

By wreszcie ostatecznie zgnębić bezrobocie, wydano ostatnio zakaz zatrudniania młodocianych poniżej 25 lat. Dzięki temu istnieją w Niemczech olbrzymie grupy ludzi, którym nie wolno wogóle pracować, a tamsamem nie wolno im zasilić armji bezrobotnych. A co ma się stać z tymi młodocianymi? Mają znaleźć przytułek w obozach pracy. Gleichschaltowana „Frankfurter Zeitung" tłumaczy dobrotliwie: „Nie należy się zbytnio obawiać przymusu i związanych z tem niebezpieczeństw". Chyba, że tak, bo wyrzuconym młodocianym nie przysługuje wcale prawo domagania się wypowiedzenia w terminie ustawowym; mogą więc sobie zaoszczędzić drogi do sądów pracy. Ale chodzi tylko, — jak mówią — o trzy miljony młodocianych robotników, a więc poco się zbytnio przejmować? W obozach pracy znalazło wprawdzie pracę teraz tylko 230,000 ludzi, koszty wynoszą 2.14 marek za jednego robotnika dziennie, by więc wszystkich młodocianych umieścić w obozach pracy, trzeba marnych dwóch miljardów marek. Jest to doprawdy tylko bagatelka. Cóż bowiem znaczą dwa miljardy marek wobec tego, że Niemcy winne są osiem miljardów marek. Płacić dr. Schacht i tak nie każe, a czy dług wynosić będzie osiem czy dziesięć miljardów marek, to już roli nie odgrywa.

Zresztą nie musi się wszystkich wyrzuconych na bruk młodocianych umieścić w obozach pracy, gdzie pozatem nabywają jeszcze wyszkolenie wojakowe. Pozatem istnieje jeszcze system pomocników rolnych. Pakuje się młodocianych robotników do autobusów ciężarowych i wysyła się ich na wieś jako pomocników rolnych. Można sobie wyobrazić, jakie otrzymują wynagrodzenie, skoro się zważy, że i wiejski proletarjat przykuty jest do gleby, ponieważ nie wolno mu szukać pracy w miastach. Skarżyć się na to nie może tylko wielki obszarnik, może bowiem całkiem swobodnie proletarjuszy rolnych i pomocników rolnych zepchnąć na poziom dawniejszych polskich robotników sezonowych.

OBSERWATOR

---

kich postaciach i niejedną kampanję stoczyć musiał z ultralewicowymi socjalistami, którzy wojny a limine nie odrzucali, przeciwnie, widzieli w niej nawet punkt wyjścia rewolucji społecznej. Komuniści niejednokrotnie atakowali Hillera i jego integralny pacyfizm jako produkt ducha drobnomieszczańskiego Komuniści i socjalni demokraci mieli zresztą mnóstwo jeszcze innych rzeczy do zarzucenia Hillerowi, który był wprawdzie socjalistą bardzo radykalnym, ale był też nieubłaganym krytykiem oportunizmu socjalistycznego z jednej strony, a demagogicznego radykalizmu z drugiej strony. Hiller był pierwszym, który dostrzegł niebezpieczeństwo hitleryzmu i ostrzegał przed lekceważeniem go ze strony socjalizmu. W całym szeregu świetnie napisanych artykułów, które rok przed wybuchem hitleryzmu wyszły w książce, wskazywał przedewszystkiem, że w obozie hitlerowskim znalazła się młodzież. Hitleryzm, zdaniem Hillera, zdobył młodzież mitem bohaterstwa, frazeologją o syntezie między socjalizmem a nacjonalizmem. Socjalizm obiecujący w dialektycznych łamańcach materjalizmu dziejowego swe zwycięstwo jako konieczny etap procesu dziejowego, niczego nie mógł ofiarować spragnionej idealizmu duszy młodzieży i dlatego ponosił jedną klęskę za drugą, chociaż objektywne warunki raczej za nim przemawiały. Za tę nieprzebłaganą krytykę odpłacali się tak socjaliści jak i komuniści Hitlerowi wielkopańskiem lekceważeniem. Niestety historja wykazała, że rację miał Hitler, który mieć może tę smutną satysfakcję, że wszystko przewidział i że ostrzegał przed niebezpieczeństwem wtenczas, kiedy można je było jeszcze zażegnać. Niestety jego głos był głosem wołającego na puszczy.

M. K.

Hearst o antysemityzmie niemieckim

Nowy Jork (ŻAT). Amerykański magnat prasowy, William Hearst ogłosił w swem piśmie „New York American" artykuł, o antyżydowskiej polityce rządu hitlerowskiego. Zapewniając o swym ogólnie przyjaznym stosunku do reżimu hitlerowskiego Hearst pisze m. in.:

Nie sądzę, aby myślący Niemcy uważli za pożądaną politykę dyskryminacji wobec Żydów. Nie przypuszczam też, aby polityka ta wzmocniła rząd hitlerowski. Przeciwnie, uważam to stanowczo za osłabienie nie zaś wzmocnienie Niemiec, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Wydaje mi się — pisze dalej Hearst — że żydowski bojkot gospodarczy wyrządza wielką szkodę Rzeszy niemieckiej. Sądzę, że w stosunku do Żydów, Niemcy popełnili błąd. Co więcej„ nie widzę żadnego uzasadnienia dla nienawiści do Żydów w Niemczech. Bardzo wielu Żydów należało do najcenniejszych i najzdolniejszych obywateli niemieckich. Nazwiska wielu Żydów zasłynęły na całym świecie, podnosząc prestiż Niemiec. Ludność żydowska w żadnym razie nie mogła stanowić niebezpieczeństwa dla germańskiej lub t. zw. aryjskiej ludności w Niemczech. W Niemczech jest zaledwie około 600.000 Żydów, co stanowi mniej niż jeden procent ludności. Cała polityka tego rodzaju antysemityzmu jest jaskrawym błędem i jestem przekonany, że Niemcy się jej wkrótce już wyrzekną.

Z ostatnich wypadków w Hiszpanji



Policja aresztuje na ulicach Barcelony uczestników spisku.

„Junacy" przed sądem

Echa ekscesów w Nowym Dworze

Żydzi w Nowym Dworze nie przeżywali jeszcze podobnej historji. Oto jeden z żołnierzy, należący do kompanji, która była zakoszarowana pod Nowym Dworem, pobił kilku Żydów na ulicy. Gdy w kilka godzin później zjawił się w mundurze junackim jakiś młodzieniec — Żydzi miejscowi pobili go również. Upłynęło zaledwie pół godziny, gdy do miasteczka wtargnęła cała kompanja „junacka", która z okrzykami antyżydowskiemi zaczęła demolować mieszkania spokojnych mieszkańców, wybijając szyby w oknach, a napotkanych Żydów bito do nieprzytomności.

Spłoszeni mieszkańcy Nowego Dworu ukryli się w piwnicach i dopiero po upływie kilku godzin wyszli ze swych ukryć. Po wniesieniu skargi do komendy obozu zebrano około 90 junaków, wśród których Żydzi rozpoznali 6-ciu, którzy brali udział w miejscowej hecy.

Aresztowani Walenty Kowalczyk, Stanisław Andrzejewski, Marjan Zarankiewicz, Stanisław Kwiatek, Jakób Witak i Jan Wróblewski po przebywaniu od czterch miesięcy w więzieniu, stanęli onegdaj przed sądem okręgowym, odpowiadając za swój czyn.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, zaprzeczając jakoby oni mieli brać udział w napadach na Żydów. Jednakże kategoryczne twierdzenia świadków przekonały sąd co do winy 5 oskarżonych, którzy zostali skazani na pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i z zawieszeniem pozostałej kary na lat 2. Wróblewski został natomiast uniewinniony.

Przywódca Katalończyków stanie przed sądem



Przywódca powstańców, prezydent rządu katalońskiego Companys, który proklamował niepodległość republiki katalońskiej — stanie obecnie przed sądem.

Głos Chaima Weizmanna

Otworzyć bramy Transjordanji, zwiększyć emigrację palestyńską!

Londyn. (ŻAT). Na niedzielnej konferencji Brytyjskiej Federacji Sjonistycznej dr. Chaim Weizmann wygłosił, jak ŻAT już donosił, dłuższe przemówienie o najważniejszych zagadnieniach politycznych żydostwa: Mowca oświadczył m. in.:

Stało się już prawie utartem powiedzenie, że Palestyna stoi na przednim planie interesów żydowskich jako jedyny kraj, który nietylko absorbuje Żydów, lecz którego zdolność absorbcyjna wzrasta z dniem każdym.

Na porządku dziennym znajdują się dziś trzy zagadnienia. Przedwszystkiem zagadnienie roli. Nie jest tajemnicą,

że nabywanie roli przez Żydów w Palestynie staje się przedsięwzięciem coraz trudniejszem.

Wewnętrzne ustawodawstwo swrawiło, iż jest niełada sztuką zdobycie małego skrawka ziemi. Do tego dochodzi plaga spekulacji, która istniejące trudności bardziej jeszcze powiększa. Rzecz jasna, że jest rzeczą najłatwiejszą zrzucać ciężar winy na Organizację Sjonistyczną lub na władzę mandatową. Jest jednak plaga, za którą nikt nie może być odpowiedzialny: kraj jest mały. Żadne mowy nie zdołają powiększyć jego obszaru. Zawsze odczuwać się będzie brak ziemi. Niejedna trudność powstała z tego powodu, że krytycy zapomnieli o tym fakcie.

Gdy w okresie wstępnym, między 1918 a 1921, po raz pierwszy rozważano zagadnienie utworzenia Żydowskiej Siedziby Narodowej, wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z wielkich trudności. Lecz wówczas była mowa

o Palestynie na wschód i zachód od Jordanu.

Różne jednak względy sprawiły, że dziś Palestyna skurczyła się, że operuje się znacznie mniejszym krajem. Przez noc obszar kraju zmniejszył się o połowę, i właśnie ci sami ludzie, którzy spowodowali to skurczenie, lub ich sprzymierzeńcy twierdzą obecnie: „Niewiele będziecie mogli zdziałać; jest to kraj bardzo mały“. A przecie nie my jesteśmy temu winni, że kraj jest mały:

Gdy w owym czasie omawiano zagadnienie Żydowskiej Siedziby Narodowej, nie było rozdziału między Palestyną a Transjordanją.

Deklaracja Balfoura odnosiła się do obydwu krajów.

Gdy ktokolwiek wspominał o granicy wschodniej, mówiono, że takiej granicy niema, gdyż na wschodzie kraj przechodzi w bezludną pustynię. Dziś granica ta jest pilnie strzeżona z jednej strony, zato całkiem jest niestrzeżona z drugiej strony.

Kraj stoi otworem dla Araba, lecz dla Żyda jest zamknięty.

Są to drzwi, które otwierają się tylko w jednym kierunku. Tak więc niewielkie rozmiary Palestyny nie są faktem geograficznym, lecz spekulacją polityczną.

Toteż Żydzi na całym świecie mają silny moralny powód domagania się:

Transjordanja musi stanąć otworem dla wysiłku Żydów.

Nie zamierzamy przenosić Deklaracji Balfoura na drugą stronę Joradnu. Nie chcemy zmieniać stanu prawnego Transjordanji. Lecz ograniczenia antyżydowskie po tamtej stronie Jordanu jest czemś całkiem nieznanem w Imperjum Brytyjskiem, zwłaszcza gdy się zważy, że

liczni Arabowie pragną właśnie przybycia Żydów do Transjordanji.

Nie życzą sobie tego Arabowie palestyńscy, lecz Arabowie transjordańscy proszą o to. Skutek jest taki, jakby Transjodańczycy mówili: Jeśli Żydzi nie przychodzą do nas, to my pójdziemy do nich.

Wierzę, że któregoś dnia stanie się to, co jest nieuniknione:

Transjordanja stanie otworem dla inicjatywy żydowskiej. Wierzę, że stanie się tak za zgodą Arabów.

Czynione się wysiłki w kierunku powiększenia obszaru Palestyny. Każdy okręt, z którego Żydzi lądują w Hajfie, jest wysiłkiem tego rodzaju. Innego rodzaju wysiłkiem jest intensywna gospodarka w ciasnych granicach kraju.

Przyroda nie jest skąpa, znajduje się wodę tam, gdzie nigdy jej nie było. Czynione są próby rozszerzenia pracy żydowskiej bardziej na południe, to jest w stronę Gazy i sądzę, że

tam powiększy się żydowska kolonizacja.

Możliwości uprawy roli są jeszcze dalekie od wyczerpania. Na wschodzie leży Transjordanja, zaś na północy obszary położone nad granicą syryjską. W obydwóch tych kierunkach otwierają się możliwości dla żydowskich wysiłków.

W wybitnych organach prasowych wiele mówiło się o tem, że Żydzi zajmują obszary, które należały do felachów i wypierają Arabów do okolic górzystych. W istocie tak się nie dzieje. Po pierwsze, obszary zajęte przez Żydów w 90 bodaj procentach składały się z ugorów i były pustkowiem, dopóki nie przyszli Żydzi. Wielu z nas pamięta jeszcze, jak wyglądał Emek przed 14 laty, było to bagnisko i zadżumiony ugór. Z nielicznych punktów Arabowie zostali wyparci, lecz nie przez Żydów, ale przez moskity i malarję. To samo dotyczy obszarów na wybrzeżu morskiem. Rolnictwo arabskie ogranicza się do górzystych okolic, gdzie Arabowie żyją od niepamiętnych czasów. Okolice górzyste są nędzne, Arab zawsze z trudem zarabiał na utrzymanie, zaś gospodarkę rolną prowadzi się tam obecnie tak samo jak przed 1000 lat.

Problem emigracji dręczy nas wszystkich.

Imigracja chaluców zmniejszyła się, zaś ludność miejska wzrosła kosztem ludności wiejskiej.

To niewątpliwie niezdrowy objaw. Budowaliśmy miasta na całym świecie, począwszy od najdawniejszych czasów, kończąc na Brooklynie. Lecz —

istotą sjonizmu jest przebudowa struktury socjalnej żydostwa.

Musi być zachowana odpowiednia proporcja ludności miejskiej. Podstawą piramidy społecznej winna być ludność wiejska, jeśli zaś odwraca się tę bazę, piramida niema mocnego oparcia. Jesteśmy przeto, naturalnie, zatroskani, widząc tak szybki rozrost miast. Znamy aż nadto dobrze przyczynę tego zjawiska. Musimy dbać o schronie nie dla uchodźców, któreby się nie stało miejscem nowych kataklizmów. Jest naszym obowiązkiem dołożyć wszelkich starań, aby imigracja chaluców nie kurczyła się lecz rosła.

Dlatego też toczy się tak

rozpaczliwa walka dokoła kwoty certyfikatów robotniczych.

Nie mogę dopatrzyć się żadnego powodu, dla którego kwota ta miałaby być zmniejszona. Niepodobna zrozumieć dlaczego rząd redukuje kwotę o całe 60 proc. Fakt imigracji Arabów do Palestyny świadczy wymownie o braku rąk roboczych w kraju. Sądzę,

że rząd da się przekonać, zaś nasze liczby są naprawdę przekonywujące.

Nie pojmuję logiki ignorowania zaleceń poważnych osób, z któremi się współpracuje od 15 lat. Albo rząd nie wierzy w liczby przedkładane przez Agencję, albo daje się kierować jakimś tajemniczym względom, nam nieznanym. Mam nadzieję, że najbliższa kwota naprawi stan obecny.

A teraz przejdźmy do sprawy

Rady Legislatywnej.

Słyszę, iż ma się ku zmianie struktury konstytucyjnej. Nie jest to nowe zagadnienie. Już w r. 1921 stało ono na porządku dziennym. Powiedziano nam, że jeśli nie wyrazimy swojej zgody, nie będzie mandatu. Liga Narodów nie ratyfikuje mandatu. Powiedziano nam, iż zmiana ta nie będzie miała wpływu na wykonywanie mandatu i myśmy udzielili swej zgody, aczkolwiek wielu z nas

Ludzie i zdarzenia

Symfonja wielkiego miasta

Grono poważnych i statecznych obywateli pierwszego miasta żydowskiego Tel Awiwu (102.000 mieszkańców!) zabrało się w tych dniach w hotelu „Palatin“, by uradzić coś w związku z panującym w tem mieście — hałasem. Postanowiono utworzyć „ochotniczy front do walki z wrzawą i zgiełkiem ulicznym“. W dyskusji podnosili różni panowie mówcy, że wprawdzie pięknie i dobrze jest w żydowskiem mieście żyć, ale niepodobna w niem — zasnąć. Zgiełk uliczny nie ustaje nawet w nocy. Ryczą klaksony, saksofony, patefony. Radjo. Ruch automobilowy wzmaga się. Motocykle mkną jak szatany przez Rchow Allenby...

W „Haarec“ biada ktoś szczególnie nad motocyklem: „Z pośród wszystkich dwunożnych istot najbardziej znienawidzony jest dla mnie motocykl. Stworzenie to, które nigdy nie umie chodzić cicho, które wiecznie tylko wrzeszczy, jest najzuchwalsze ze wszystkich innych stworzeń. I właśnie to bydlę (!) jest szczególnie umiłowane przez naszą młodzież. Strach i trwoga oblatują mnie zawsze, ilekroć słyszę jego przeraźliwy głos, czy to dniem, czy nocą. Rower — to mojem zdaniem wehikuł arystokratyczny. Co innego motocykl. Niema w nim ani o d r o b i n y l i r y k i. On to góruje w zgiełku i wrzawie, spowodowanej przez całą resztę środków komunikacyjnych na głównej ulicy i w ulicach bocznych“.

Ale gdybyż tylko motocykl zatruwał życie tel awiwskiemu filistrowi. Powiada on, że Tel Awiw głośny jest nietylko na ulicy, ale także — w domu. Nietylko w dzień, ale też w nocy. I oto zwierza nam się ze swych kłopotów:

„Którejś nocy podczas świąt byłem świadkiem takich koncertów nocnych. W trzech sąsiadujących z sobą domach zebrały się grupy młodzieży, by miło spędzić święta. Do dwunastej huczało radjo. Odkąd zamknęło gębę radjo, otwarły się usta — patefonów. Gdy zamknęły się usta patefonów, otwarły się paszcze — ludzi. Czegóż to nie słyszałem owej nocy! Wszelkiego rodzaju modlitwy chazenów i kazania magidów, naśladowanie głosów ludzkich i zwierzęcych, a wszystko to przy akompanjamencie rozwydrzonego śmiechu („cchok parua“), oklasków i tupania nogami. Okna ich były otwarte, podobnie, jak i nasze, cała więc ulica zamieniła się w wielką hulankę. Któraż to godzina? Kwandrans na trzecią. Wtedy dopiero zaczął się epilog. Mówienie sobie „szalom“ na środku ulicy. Ten „szalom“ trwał około pół godziny. Skończyło się na tem, że ostatni „szalom“ wypowiedziano chórem. I ten chóralny „szalom“ grzmiał jak odgłos pioruna, głos jego doszedł pewnie na krańce świata (myśmy tu w Krakowie nie słyszeli, niestety. — Uw. Ar.). Grupki poszczególne rozeszły się, ale z daleka jeszcze rzucano sobie pożegnania naglos, co trwało dość długo.

„Wreszcie ucichły głosy, wskazówka zegara spoczęła na trójce. Szeptem posłałem im swoje własne „szalom“ i zasnąłem nareszcie. Jak słodko spało się po takim koncercie, to nie jest tak bardzo ważne. Najważniejsze jest to, że sen mój trwał bardzo długo.

O pół do siódmej obudził mnie głos trąby jakiegoś młodzieńca, mieszkającego w sąsiedztwie. Pięknie gra na instrumentach dętych...“

Jednem słowem, nie Tel Awiw, lecz Sodoma i Gomora. A zatem do walki z hałasem i zgiełkiem. Precz z motocyklem i radjem i saksofonem i patefonem. Niech żyje cisza nocna!

Czy się ta walka uda? Wątpić należy. Młodzież musi się wyszumieć. Zwłaszcza w tak m ł o d e m mieście, jak Tel Awiw. To muszą zrozumieć starsi. I skłamałbym gdybym powiedział, że walce statecznych i poważnych obywateli tel-awiwskich z wrzawą i zgiełkiem, z tą całą symfonją wielkiego miasta, że walce tej życzę powodzenia.

Dwaj akademicy

W rubryczce tej trudno nie zarejestrować faktu, że Boy-Żeleński pisze znowu recenzje teatralne w „Kurjerze Porannym“, przestał natomiast pisywać w Ilustrowanym. I o dziwo — recenzje Boya nabrały teraz nowego, a raczej dawnego blasku, poprostu nie ten sam Boy! W Ilustrowanym, gdzie, nawiasem mówiąc, Boya drukowano czcionkami, używanemi zresztą tylko do drobnych ogłoszeń, fejletony Boya były jakieś takie bezbarwne, bladawe, wymuszone, w Porannym odzyskały natomiast dawny wdzięk i esprit, dawną lekkość, tryskają najprzedniejszym dowcipem z najlepszych czasów „Flirtu z Melpomeną“. Ta metamorfoza Boya dowodzi tylko, że talent musi mieć swoją g l e b ę, na której dopiero rozkwita w całej pełni, że pisarz musi mieć odpowiedni k l i m a t, inaczej usycha i więdnie.

Podobną metamorfozę, tylko niestety w kierunku odwrotnym, przebył inny akademik, wielki antagonista Boya, Karol Irzykowski. Z żalem musi to stwierdzić każdy, kto cenił wielkie walory Irzykowskiego,

uważało to za niesłuszne. Na szczęście Arabowie byli przeciwko temu planowi, tak, że on nie doszedł do skutku. Lecz projekt ten wciąż lansowano i wkrótce ma on podobno już przybrać postać ustawy.

Życzliwie odnosimy się do postulatu, aby umożliwić wyrażanie poglądów wszystkich odłamów ludności, Żydów, Mahometan i Chrześcijan. Lecz ten demokratyczny środek może

oddziaływać przeciwko mandatowi, będzie przeszkadzał rozwojowi gospodarczemu, który odbywa się pomyślnie i może wyrządzić nieprzewidziane szkody, tak, że korzyść byłaby nader wątpliwa.

Jeśli wprowadzi się konstytucję na gruncie obecnego układu stosunków, będzie to oddziaływało na odpowiedzialność, płynącą z mandatu, ponieważ obecna baza zmienia się z każdym nowoprzybyłym okrętem i co roku przybywać może nowych 10.000 imigrantów. Gdyby ta niedojrzała instytucja została narzucona Palestynie, konsekwencje byłyby przykre dla obydwu stron.

Istnieje jeszcze inny wzgląd: Dźwigamy 50 proc. ciężarów finansowych kraju. Stanowimy nietylko 26 czy 27 proc. ludności. Czy Rada Legislatywna byłaby reprezentacją tylko na gruncie tych liczb? Czy też ma to być organ reprezentacyjny, uwzględniający istotne zdobycze obydwu części ludności? Jeśli mierzyć się będzie osiągniętemi sukcesami, to nie stanowimy mniejszości. W przeciwnym razie stanie nam się wielka krzywda. Ku naszemu wielkiemu ubolewaniu, zmuszeni jesteśmy przeciwstawić się tej instytucji wszelkiemi, prawnemi środkami.

Nie obawiamy się o trwałość obecnego boom'u — kończy dr. Weizmann swe przemówienie. Palestyna rozwija się na zdrowych podstawach. Możemy podstawy te wzmocnić jeszcze bardziej poprzez nasze fundusze narodowe — Keren Hajesod i Keren Kajemet — i to prowadzić też będzie do wzrostu chalucowej imigracji.

Dr H. Lichtwitz (Praga)

Rozmowa z Maksem Brodem o Henryku Heinem

W tych dniach ukazać się ma monografja znakomitego poety Maksa Broda o Heinem. Spytałem się Broda, dlaczego właśnie teraz opracował nową biografję Heinego.

Zacząłem — odpowiedział mi Maks Brod — pracować przed rokiem nad biografją Heinego, bezpośrednio po ukończeniu mej powieści „Die Frau, die nicht enttäuscht". Pozwolę sobie przypomnieć, że opisałem w tej powieści typ, który nazwałem Niemcem dystansu, to znaczy chciałem przedstawić Żyda, który na podstawie swego wychowania odczuwa przynależność do kultury niemieckiej, jednakowoż nie zalicza się do niej i nie chce zaciemniać dystansu między żydostwem a niemieckością. Musiałem się więc co się rozumie samo przez się, interesować historycznym rodowodem tego typu. Mimowoli wyłoniła się dominująca postać Henryka Heinego, pierwszego poety plemienia żydowskiego, który w niemieckim zasięgu kultury zdobył dużą popularność i uznanie, chociaż też z rozmaitych stron zwalczano go w sposób nieraz bardzo gwałtowny. Na Heinem mogłem więc historycznie studjować problem, który mnie interesuje. Przyznaję, że z tych studjów dużo wyniosłem i że swoją koncepcję uzasadniłem niejako nowo doznanemi faktami. Sytuacji żydostwa berlińskiego między 1810—1820 poświęcam np. w swej książce obraz szeroko podmalowany i sądzę, że niektóre postacie jak n. p. Rachel Lewin i uduchowione Żydówki jej koła przecież inaczej widzę i opisuję niż to dotychczas czyniono. Przy całem uznaniu dla ich wysokich walorów duchowych widzę w tych kobietah renegatki, które nigdzie nie mogły zapuścić korzeni, które interesowały się wszystkiemi kulturami świata, najmniejszego nie okazując zainteresowania dla kultury żydowskiej. Jest to zjawisko zrozumiałe na tle epoki, należy jednakowoż mimo wszystko wystrzegać się konwencjonalnych zachwytów nad tem kółkiem intelektualistów i ich błędy przynajmniej dodatkowo w naszej świadomości skorygować.

— Czy i postać Heinego przedstawia się panu w innem świetle?

— Zdaniem mojem, przewyższa Heine pokolenie swych współczesnych tj. pierwszych asymilatorów, o całą głowę. Stawiam go nawet wyżej od owych dzielnych ludzi, którzy w jego epoce gorliwie i z oddaniem ex professo zajmowali się żydostwem, jak np. Zunz, chociaż stanowczo z dużą lekkomyślnością traktował wszystkie te sprawy; w tej jednak jego lekkomyślności tkwi genjusz, witalność, a przedewszystkiem wrodzona duma ze swego pochodzenia, która nigdy go nie opuszcza. Tam gdzie inni błądzili, tam Heine często intuicyjnie natrafiał na właściwą drogę; żaden z jego współczesnych nie może być jego preceptorem, albo nawet doradcą. Jedyną siłą kształtującą była dla niego biblja. We wszystkich epokach swego życia wciąż sięgał po tę księgę i znajdował w niej wciąż nowe doznania, które wreszcie na łożu śmierci spotęgowały się do szczerej samowiedzy religijnej w sensie żydowskim. Specjalną przywiązuję wagę do jednego z ostatnich utworów Heinego, zatytułowanego „Geständnis". W mej monografji jest Heine prekursorem żydowskiej samowiedzy. Jestem też zdania, że tylko wtenczas można być sprawiedliwym wobec niego, jeśli się go umieści nie na linji rozwoju niemieckości, lecz na linji ograniczonego żydowskiego procesu dziejowego.

— A więc napisał pan monografję o Heinem jako Żydzie?

— Tego właśnie chciałem uniknąć; takich monografij mamy już podostatkiem. Wskazuję przedewszystkiem na doskonały zbiór materjałów Bibera pt. „Heines confessio iudaica". Ja do czegoś innego dążyłem: Chciałem przedstawić w Heinem wielkiego człowieka i właśnie na tem tle zdaje mi się, że jego istota żydowska nabiera właściwego oświetlenia, jeśli się jej nie izoluje, lecz uważa za część organiczną jego człowieczeństwa. I tak, w poszczególnych rozdziałach mej książki omawiam obszernie stosunek Heinego do romantyzmu niemieckiego, do niemieckiej pieśni ludowej, a z drugiej strony znowu do francuskiej polityki. do Saint-simonizmu itd. Nie chciałem napisać żydowskiej monografji o Heinem, bo sądzę, że oświetlając różnorodne sploty życiowe w jego życiu, można dopiero dojść do zrozumienia jego przeznaczenia jako przeznaczenia żydowskiego. Dlatego brzmi nawet nagłówek jednego z rozdziałów: „Przeznaczenie żydowskie jako przeznaczenie poety", a tytuł ten najwyraźniej zawiera już cały problem.

— Jakie są dalsze pańskie plany literackie?

— Chcę narazie odpocząć, wrócę jednakowoż napewno wkrótce do ulubionego planu i będę dalej pracował nad książką „Spuścizna Platona jako odpowiedź epoce naszej". Wydaję pozatem wraz z Heinzem Politzerem sześciotomowe wydanie zbiorowe dzieł Franciszka Kafki. Wkrótce ukaże się też zbiór moich essayów na temat „Żydostwo i teorja rasowa".

---

krytyka, Irzykowskiego-pisarza. Irzykowski dobrze się czuł w „Robotniku", dobrze w „Wiadomościach", nie służy mu natomiast „klimat", panujący w „Pionie", przez co zresztą nie chcemy bynajmniej umniejszać znaczenia tego tygodnika literackiego. Już „Benjaminek", ta nieszczęsna, żółcią napisana książka, budziła pewien niepokój wśród zwolenników Irzykowskiego, niepokój, który zdawał się aż nadto usprawiedliwiony. Z chwilą wejścia Irzykowskiego do Akademji zaczęła się wyraźna dekadencja. Nie służą też Irzykowskiemu dostojeństwa i zaszczyty.

Ten świetny i wytworny niegdyś polemista zniża się w ostatnim numerze „Pionu" do t a k i e g o poziomu! Oto próbka polemiki ze Słonimskim:

„S ł o ń S ł o n i m s k i e m u. Najdroższy Panie Antoni! Oto powyżej kwestja, którą ja p i e r w s z y poruszyłem w nrze 1 Skamandra, a Boy dopiero grubo po mnie pisał z rezerwą o „Pani Dulskiej". Na to kochany Pan nie poradzi, że jestem od Pana starszy i pewne rzeczy robiłem ja pierwszy, choć to gniewa Boya i Pana. Kiedyś i Pan — daj Panu Boże — będzie mógł o sobie mówić: ja byłem pierwszy. Ale — już Pan to zrobił! W liście do Wittlina chwali się Pan, że Pan był pierwszym w Polsce pacyfistą. Jeżeli chce Pan dokuczać mi dalej na ten temat — odstąpiony Panu przez pewnego akademika, — to niech Pan za każdym razem udowodni, że nie ja pierwszy. Megalomanja, jeżeli jest uzasadniona, wyższa jest nad sztubackie kąsanie w łydkę.

Przy tej sposobności zawiadamiam Kochanego Pana, że mój kapelusz panama, którym się Pan tak mocno zainteresował w swoich kronikach, już się do reszty zniszczył i jest do sprzedania. Ma Pan pierwszeństwo przed innymi h a n d e l e s a m i".

Trudno i darmo: Boy w Porannym wypiękniał i wyszlachetniał, Irzykowski w „Pionie" — skapcaniał.

Mordobicie wileńskie

Cherchez.. le juif. Zaczęła się cała ta awantura wileńska ostrą kampanją dokoła pomnika Mickiewicza dłuta ex-Żyda Kuny. Pisaliśmy o tem w swoim czasie obszernie. Pokrótce więc tylko przypomnijmy, że „Słowo" wileńskie rozpętało zaciekłą walkę przeciwko nagrodzonemu pierwszą nagrodą projektowi pomnika twórcy „Pana Tadeusza", przyczem dość często wysuwano przeciw rzeźbie Kuny „argumenty" takie, że jest to dzieło nawskróś „biblijne", „żydowskie", że pomnik byłby na miejscu w... Tel Awiwie, a nie w Wilnie. Szły ankiety, paszkwile na Kunę, karykatury jego pomnika, niewybredne w tonie napaści.

Wreszcie zabrała głos t. zw. potocznie Erwuza, czyli Wileńska Rada Związków Artystycznych, skupiająca wszystkie sfery artystyczno-literackie miasta Wilna. „Erwuza" wystąpiła z ostrym protestem przeciw anty-kunowej kampanji „Słowa". Na czele Erwuzy stoi znany poeta, tłumacz Rilkego, Witold Hulewicz, dyrektor radjostacji wileńskiej. Gdy więc wystrzelono już w „Słowie" cały proch przeciw nieszczęsnemu Kunie, rozpoczęła się nagonka na Hulewicza. I znów zmobilizowano paszkwile, ankiety, karykatury. Nie było dnia, w którym „Słowo" nie zamieściło jakiejś karykatury, ośmieszającej Hulewicza, przyczem jedna była złośliwsza od drugiej. Chodziło zdaje się o to, by Hulewiczowi zatruć życie na dobre.

Doprowadzony do ostateczności, Hulewicz w kawiarni wileńskiej obił szpicrutą autora karykatur, Feliksa Dangla, nawiasem mówiąc, podobno endeka. Był to oczywiście czyn potępienia godny. Nie wolno sobie w ten sposób doraźnie wymierzać sprawiedliwości i chwalić się tem jeszcze publicznie na łamach prasy. Lecz przejdźmy dalsze etapy wojny „karykaturalnej": dyskwalifikacja karykaturzysty Dangla przez sąd honorowy, ostre potępienie tej dyskwalifikacji w artykule wstępnym (!) posła Mackiewicza na łamach „Słowa", nowa ankieta tego pisma, na temat, czy karykatury zawierały oszczerstwa pod adresem Hulewicza (głos zabierali Boy, Słonimski, Irzykowski, Kaden-Bandrowski, Czermański i inni), przyczem dzień w dzień idą trzy specjalnie wybrane rysunki (jedna z karykatur przedstawia Hulewicza siedzącego na pamiątkowym fotelu Mickiewicza z... roznegliżowaną dziewczyną na kolanach), protesty, oświadczenia, protokoły jednostronne, wyzwania na sądy honorowe, i — wreszcie: List do redaktora „Słowa":

„Szanowny Panie Redaktorze!

Za łaskawem pośrednictwem poczytnego pisma Pańskiego mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że za tchórzliwe uchylenie się od zadośćuczynienia memu mężowi — wymierzyłam sobie satysfakcję, na osobie grafomana nazwiskiem Witold Hulewicz, przez spoliczkowanie go dwukrotnem uderzeniem w twarz w dniu 7 października b. r. o godz. 13'45 w cukierni S. Rudnickiego, ul. Mickiewicza 1, w obecności licznych świadków.

Łączę wyrazy szacunku

Bolesława Danglowa.

Wilno, dnia 7 października 1934 r.".

Tak więc zaczęło się na cherchez le juif, a kończy się już na tradycyjnem cherchez la femme. A raczej właściwie wcale się jeszcze nie kończy. Raczej dopiero — zaczyna. **KRIEL.**

ODGŁOSY

Argument pięści

Biuletyn prasowy Unji Sjonistów-Rewizjonistów donosi z Tel-Awiwu pod datą 5 b. m.

Wczoraj, po północy został przewodniczący palestyńskiego Brith Trumpeldor. dr. Juljusz Freilich napadnięty przez grupę lewicowców i ciężko pobity. Napastnicy posługiwali się specjalnemi laskami gumowemi i zadali drowi Juljuszowi Freilichowi rany na calem ciele.

Biuletyn prasowy rewizjonistów nadaje tej wiadomości specyficzny ton agitacyjny i przytacza głosy opinji palestyńskiej, oraz telegram Żabotyńskiego do dra Freilicha. Pomijamy rozmyślnie te wszystkie, nieistotne szczegóły, bo sam fakt pobicia przywódcy odłamu ruchu sjonistycznego jest już wystarczający dla oceny taktyki niektórych ugrupowań sjonistycznychh. Dr. Juljusz Freilich jest jednym z najwybitniejszych lekarzy w Tel Awiwie. Jest to Żyd niemiecki. który przybył do Palestyny przed kilkunastu laty, a więc jeszcze wtedy, kiedy w Niemczech miał większe pole działania, niż w pustynnej naówczas Palestynie. Od lat był przywódcą młodzieży rewizjonistycznej i teraz nagle, w okresie, w którym zapanowało pewne uspokojenie w Palestynie, został znienacka napadnięty i pobity. Jeśli przytaczamy ten fakt i podkreślamy go, to nie czynimy tego, by wskazać na metody, jakiemi posługują się niektóre odłamy sjonistyczne, w tym wypadku, lewica. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę, że i koła lewicowe pogłyby przytoczyć podobne, mniej, lub bardziej przykre fakty. Chodzi raczej o to, by stwierdzić, że najohydniejszy z argumentów, argument pięści zyskał sobie niestety prawo w naszem życiu politycznem i staje się popularny mimo apelów i konferencyj pokojowych.

Dnia 8 b. m. rozpoczęła Egzekutywa sjonistyczna w Londynie rokowania z Unją rewizjonistyczną w sprawie pokoju w Organizacji Sjonistycznej. Dwa dni przed tą konferencją ogłosił przewodniczący tej Unji, W. Żabotyński artykuł, z którego każdy objektywny i bezstronny czytelnik mógł wyczytać zrozumienie dla obecnej sytuacji politycznej sjonizmu i chęć doprowadzenia do wewnętrznej zgody. Czy napad i pobicie przywódcy rewizjonistów palestyńskich przez członków lewicy ma być przygotowaniem takiej ugody? Czy w atmosferze bójek i przy pomocy argumentów pięści można doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia? Ale bez względu na porozumienie i na zgodę w Organizacji sjonistycznej, argument pięści jest godny najsurowszego potępienia, niezależnie od tego, kto się nim posługuje. Można się cieszyć wielkiem uznaniem w społeczeństwie żydowskiem, można mieć wielkie zasługi dla odbudowy w Palestynie, ale jeden taki wypadek napadu na przywódcę obozu przeciwnego stanowi ujmę, podważa autorytet i budzi odrazę!

Argument pięści nie jest naszym argumentem, nie jest argumentem żydowskim i nie jest argumenem sjonistycznym i musi być za wszelką cenę wyeliminowany z naszego życia.

(r).

DO REDAKTORA „N. DZIENNIKA"

Kilka uwag na marginesie ostatniej katastrofy kolejowej w Krzeszowicach

Pragnę wskazać na kilka bolączek, które przy dobrej woli możnaby łatwo usunąć i w ten sposób jeśli nie usunąć, to przynajmniej złagodzić skutki katastrof. Mam na myśli rzeczy następujące:

1) Przez zapchanie korytarzy wozów kolezowych walizkami i ludźmi, jak to często ma miejsce, zwiększa się w razie wypadku jeszcze bardziej panikę i utrudnia ratowanie podróżnych. Nie mówiąc o innych względach, już choćby przez wzgląd na bezpieczeństwo **korytarze powinny być zawsze wolne.**

2) W pociągach dalekobieżnych powinny się oprócz apteczki z dostateczną ilością opatrunków znajdować przynajmniej dwie pary noszy, co o ile mi wiadomo, nie ma miejsca.

3) Bardzo często przyczyną wypadków nietylko w czasie katastrofy, ale także przy nagłem zahamowaniu lub przejeżdżaniu przez zwrotnice są spadające na podróżnych walizki. Należałoby cały bagaż podręczny, brany dotychczas do przedziału przewozić **bezpłatnie** w specjalnie doczepionym wozie bagażowym, względnie, o ile by to było niemożliwe, umocowywać walizki na siatkach specjalnemi rzemieniami.

Sądzę, że tego rodzaju ulepszenia mogłyby zmniejszyć ilość ofiar w wypadkach kloejowych i dlatego apeluję do czynników miarodajnych o rozpatrzenie tej sprawy. **I. Süsser.**

absolwent medycyny.

Skończyć naprawę trzeciego mostu!

Od przeszło miesiąca jest trzeci most z powodu prac około nawierzchni zamnkięty dla ruchu kołowego, który skierowano na stary most drewniany u wylotu Mostowej i nowy most u wylotu Krakowskiej. W ten sposób olbrzymi ruch kołowy między Krakowem a Podgórzem jest bardzo tamowany, gdyż wszelkie pojazdy muszą przebywał drogę okrężną. Dojazdu do Nowego Mostu od Krakowskiej i Legjonów niema jeszcze tak, iż wszystkie wozy jadą ulicą Podgórską, a cały ruch koncentruje się na ulicy Mostowej, obok Starego Mostu. Miejsce to jest bardzo niebezpieczne i tworzą się tam ciągle zatory pojazdów, a przejście połączone jest z narażeniem życia. Okolica ta stała się pełną kurzu, huku i hałasu.

Należałoby się spodziewać, że prace na trzecim moście odbywać się będą w przyspieszonem tempie, a tak prowadzone trwałyby tylko **kilka dni.** Tymczasem robota prowadzona jest w żółwiem tempie i ciągnie się od przeszło miesiąca. Pracuje zaledwie **kilku robotników** i możnaby odnieść wrażenie, że się robotę **umyślnie** przewleka.

Robotę należy jaknajszybciej wykonać, gdyż przerwa komunikacji jest plagą dla ruchu kołowego i mieszkańców okolic nadwiślańskich, a ponadto powoduje niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego. **Mgr. Z. S.**



CZWARTEK, 11. PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Program na dzień bieżący, koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, oraz hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej, 12,10 Z Warszawy: słuchowisko dla dzieci pt. „Jak harcerz skąpą Wojciechową rozumu nauczył" pióra B. Hertza, 12,30 Z Warszawy: I-szy poranek szkolny z konserwatorjum warsz. organizowany przez Polskie Radjo wespół z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. Wyk. ork. filharm. pod dyr. Mierzejewskiego i Irena Dubiska (skrz.), Helena Lipowska (śpiew), prof. Lefeld akomp. słowo wstępne wygł. p. Tadeusz Mayzner, 13 Z Warszawy: dziennik południowy, i z rynku pracy, 13,10 Z Warszawy: d. c. poranku, 15,30 Z Warszawy: d. c. poranku, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Komunikaty lokalne, 15,45 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. zespołu jazzowego Wiesława Wilkosza i Ludwik Lawiński, 16,15 Z Warszawy: lekcję języka francuskiego poprowadzi lektor Lucien Roquigny, 17 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko pt.: „Domek z kart" pióra Brunona Granichstadtena, w wyk. artystów Teatru Miejskiego, 17,50 Skrzynka pocztowa inż. Stanisław Broniewski, 18 Pogadanka rolnicza pt. „Jak się zachowały uprawne rośliny w czasie powodzi i jaka z tego nauka" wygł. prof. Bobrowski, 18,15 Z Warszawy: recital fortepianowy Maryli Jonasówny, 18,45 Z Warszawy: „Co czytać" wygł. prof. Konrad Górski, 19 Muzyka z płyt, 19,20 Z Warszawy: pogadanka aktualna, 19,30 Muzyka z płyt, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,55 Wiadomości sportowe lokalne, 20 Z Warszawy: audycja muzyczna pt. „Z kraju do kraju" w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, 20,45 Z warszawy: dziennik wieczorny, „Jak pracujemy w Polsce", 21 Z Warszawy: koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza z udziałem Rozaliny v. Schirach (sopran) przy fort. prof. Jerzy Lefeld, 21,55 Ze Lwowa: odczyt pt. „Wrażenia z Kongresu Filozofów w Pradze" wygł. prof. Kaz. Ajdukiewicz, 22,10 Koncert reklamowy, 22,25 Z Warszawy: muzyka taneczna z danc. „Adria", 22,45 Odczyt: „Bibljoteka czynnikiem oświaty mas" dr. W. Dobrowolska. 23 Z Warszawy: wiadomości meteorlog. dla kom. lotniczej, 23,05—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z danc. „Adria".

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,50 p. Kraków, 17,50 „Skrzynka pocztowa" — dr. Stępowski, 18 Pogadanka rolnicza, 18,15—22,45 p. Kraków, 22,45 Odczyt w jęz. obcym, 23—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,,8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45—17,50 p. Kraków, 17,50 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi, 18 Feljeton sportowy — M. Mikuła, 18,15—22,45 p. Kraków, 22,45 „Z krainy Żeromskiego" — St. Gątarski, 23—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45—17,50 p. Kraków, 17,50 „Listy i programy" — dyr. Petry, 18 „Silva rerum", giełda zbożowa, 18,05 „Z milczącego domu" — pogad. p. K. Hojnackiej, 18,15—22,45 p. Kraków, 22,45 „We Lwowie się pali" — felj. W. Raorta, 23—23,30 p. Kraków.

Praga (470,2) 20,45 „Cyd" — tragedja Corneille'a 22,15 Muzyka lekka.

Daventry (1500) 19,30 Pieśni angielskie w wyk. chóru, 21 „Manewry jesienne" — operetka Kalmana, 23,15 Koncert.

Medjolan (368,6) 20,45 „La Farsa Amorosa" — opera komiczna Zandonaiego pod dyr. kompozytora.

Rzym (420,8) 17 Koncert wokalno instrumentalny, 20,15 Koncert symfoniczny, 22 Muzyka lekka i taneczna.

—0—

U Karaimów w Trokach

Z chachama — „biskup“, z szamesa — „zakrystjan“

(Dokończenie).

JEST ICH CORAZ MNIEJ.

Spieszymy zwiedzić „Kenesę“. Po drodze podchodzi do nas młody Żyd. Był to chaluc trocki. Wśród nas był sjonistyczny działacz akademicki z Wilna. Poznał go chaluc i pyta nas, czy może nas oprowadzać. Z radością korzystamy z usług sympatycznego cicerona. Pytam go, czy przynajmniej młodzież żydowska i karaimska utrzymuje z sobą jakieś stosunki, bodaj towarzyskie? Ale skąd! Żadne. Przeważnie ich młodzież opuszcza Troki, idzie do Wilna, do Warszawy i najczęściej nie wraca do Trok. Mówi o jakichś 40 proc. karaimów, siedzących na posadach rządowych, przeważnie nauczycielskich. Ale i tym, którzy zostają w Trokach, znakomicie się powodzi, zajmują się rolnictwem i ogrodnictwem. Słynne ogórki trockie pochodzą z ogrodów karaimskich. Mimo to przeżywają swoisty kryzys: **j e s t i c h c o r a z m n i e j**. Co drugie małżeństwo jest bez potomstwa. Młodzi starają się zaradzić temu nieszczęściu małżeństwami mieszanemi, oczywiście z chrześcijanami. Karaimów trapi inna jeszcze klęska; karaimowie mają chore oczy. Niemal wszyscy mają chore oczy i we wczesnej starości ślepną...

ZAPROSZENIE KARAIMÓW JEROZOLIMSKICH.

Pytam wkońcu, czy karaimowie wiedzą coś o sjoniźmie. Mój interlokutor śmieje się w pierwszej chwili. Nienawidzą Żydów, przy każdej sposobności, w pierwszym rzędzie w zetknięciu z czynnikami rządowemi polskiemi, starają się podkreślić swą odrębność, swą „inność“, cóż zatem dla nich znaczyć może sjonizm? Ale .. tu się zamyślił trochę. „Jest coś, co pana zainteresuje“. I opowiada rzecz, jeden z najdziwniejszych epizodów w epopei wyzwolenia żydowskiego. Ani historja powrotu Jemenitów, ani alija Żydów niemieckich, ani uciekinierzy z Birobidżanu nie dorównuje temu, co mi opowiada chaluc. W Jerozolimie jest mała gmina karaimska. Przybyli do Palestyny bądź przed wojną, bądź skutkiem pogromów ukraińskich w czasie wojny domowej. Karaimowie jerozolimscy mają wcale znaczne i dziś bardzo drogie obszary gruntów pardesowych. Otóż gminie tej grozi dziś wymarcie. Powodem — bezpłodność małżeństw. Niema u nich prawie dzieci. Wysłali wobec tego delegację do karaimów polskich, która już ponoć przybyła do Łucka, która ma namówić polskich karaimów, by się przenieśli do Palestyny, do Jerozolimy, wraz ze swemi rodzinami, gdzie się osiedlą na gruntach tamtejszych karaimów i potem je odziedziczą...

W KIENESIE.

Opowieść naprawdę fantastyczna. Żydzi, typowo płodna rasa, pod tym względem naprawdę błogosławiona, chełpiąca się tem przy każdej sposobności. — **S e k t a** żydowska wymiera skutkiem — bezpłodności. Karaimowie polscy, opływający w dostatkach, wyzbywający się w galopie ostatnich resztek swej wiary i odrębności, wędrują do Palestyny, właśnie do **P a l e s t y n y**, dla podtrzymania swego gatunku, swej wiary...

Wtem zbliżamy się do świątyni. Nie mogę znaleźć innego określenia, jak to, że jest osobliwa. Jej pstre kolory przypominają trochę cerkwie prawosławne, które są utrzymane w takich żywych, wabiących kolorach, — przeważnie niebieski, zielony i t. d. Jej barwne szyby przypominają znów witraże kościelne, wieżyczki przywodzą na myśl minarety muzułmańskie, a wszystko razem bez charakteru, bigos. Stoimy przed żelaznemi drzwiami, prowadzącemi do podwórza świątyni. W górną część tych krat wpleciony był dawniej żelazny Magen Dawid, herb Izraela. Nie ma go już. A w miejscu, gdzie dawniej tkwił rozpostarła się pajęczyna. Olbrzymia, szara, obrzydliwa pajęczyna, upstrzona zdławionemi przez pająki muchami i komarami...

„ZAKRYSTJAN“.

„Ja zawołam **z a k r y s t j a n a**“, — mówi chaluc. „Kogo?“ — pytam, pewny, że albom nie dosłyszał, albo też że chaluc żartuje sobie. Ale on się wcale nie uśmiecha. „To pan nie wie, że szames karaimów nie nazywa się więcej szamesem, jak dawniej, ale zakrystjanem, a ich duszpasterz, który nosił dawniej tak częsty u Żydów orjentalnych tytuł „Chacham“, nosi obecnie uznawany przez władze polskie tytuł **b i s k u p a**?“

Po chwili powrócił chaluc z „zakrystjanem“. Nie przypominał mi w niczem zakrystjana, a djablo podobny był do zwykłego szamesa Gdy widzi nas, którzy nie grzeszymy wyglądem aryjskim, staje się odrazu opryskliwy. Ale na szczęście jest wśród nas polski dziennikarz, katolik, który na takiego też wygląda. Zmienia ton, otwiera bramę i wprowadza nas do wnętrza świątyni. Gdy tylko wchodzę, bije mi w nos silny zapach kadzideł. Jak w kościele... Wnętrze? Gdyby nie ten zapach kadzideł i liczne dywany, które znowu nadają temu jakiś pozór orjentalny, możnaby je ostatecznie wziąć za bóżnicę. Aron Kodesz, nad nią początkowe słowa Dziesięciorga Przykazań w języku hebrajskim. „Zakrystjan“ rozpoczyna swe objaśnienia. — Skierowuje je całkowicie na polskiego dziennikarza. Na nas rzuca tylko co chwilę spodełba nienawistne spojrzenie. Kilkakrotnie szorstko nam, Żydom, zwraca uwagę, abyśmy stali twarzą do Aron Kodesz, mimo, że każdy z nas stoi wyprostowany. Uczy karaim nas, Żydów, szacunku dla Tory!! Opowiada tonem i sposobem, który zazwyczaj się słyszy od woźnych muzealnych. Litanja. Zaczyna krótkim wstępem „historycznym“, że karaimowie pochodzą od chasarów. Apodyktycznie. Dumnie. Roma locuta... Nie wdałem się w żadną dyskusję, dziwiłem się tylko, z jak lekkiem sercem nasz zakrystjan rezygnuje z kilku tysięcy lat historji. Widocznie to zaszczytniej sze pochodzić od słowiańskich, czy mongolskich, (— nie znam się na tem—) chazarów, aniżeli od Hebrajczyków. Do podobnych paradoksów przyzwyczaja nas dzisiejsza epoka rasizmu. Wkońcu pokazuje nam zdjęcia Pana Prezydenta Rzplitej, który dał się dwa razy sfotografować w Kenesie karaimów.

NA CMENTARZU.

Duszną mi się wydawała ta dziwna świątynia. Nie wiem, czy od kadzideł, które przypominały mi tanie, ale silne perfumy, czy z nienawistnych słów **z a k r y s t j a n a**, krzątającego się dookoła rodałów Tory. — Poszliśmy na cmentarz karaimski. Po drodze zwiedziliśmy „azyl“, czy dom starców, karaimów, w którym spotkaliśmy tylko dwie kobiety, jedna bardzo stara, o olbrzymiej tuszy, a druga obłąkana, wyśpiewnjąca jakieś niesamowite piosenki. Dostajemy się na cmentarz. Mały cud. Bardzo stare, majestatyczne drzewa. Stamtąd widok na jezioro. I uroczysty spokój. Cmentarz wygląda jakby był wyspą, zewsząd oblewają go fale jeziora. Stare nagrobki są wszystkie bez wyjątku hebrajskie. Przedwojenne w języku **r o s y j s k i m**. Powojenne w języku **p o l s k i m**. Tragedja każdej asymilacji...

Na hebrajskich widnieje oczywiście Tarcza Dawida, ale na nowych coraz rzadsza. Nagrobki nowe pyszne, marmurowe, okazałych rozmiarów, świadczą o dostatku doczesnym tych, których szczątki kryją. Jakiś rodzinny grób. Ciosane płyty marmurowe, ogrodzone są czterema filarkami granitowemi, tworzącemi duży czworobok, a między temi filarami ciągnie się ciężki, ozdobny łańcuch. Poszczególne, podłużne ogniwa tego łańcucha spięte są — małemi metalowemi Tarczami Dawidowemi. — I nagle zabłysnęła myśl we mnie. O roli Sjonu w życiu żydostwa. Wszystko wydawało mi się zrozumiałem. Dlaczego nienawiść idzie taką ławą na ten znak. Bo on trzyma nas razem, jest symbolem przynależności do Narodu, nawet tam, gdzie już niema jednolitej wiary. On spaja Naród, on nas trzyma kurczowo przy wspólnym pniu. Tak jak w tym łańcuchu poszczególne ogniwa chwyta Magen Dawid. Wyrwać go, a rozleci się łańcuch w kawały.

I to powiedziałem młodym karaimom tegoż dnia wieczorem, gdy danem było mi z nimi rozmawiać. — Nie namawiam Was do porzucenia wiary ojców. Ona powinna Wam być świętą i nienaruszalną, jak nam jest święta wiara, wzięta w spuściźnie po naszych przodkach. Sjonizm może nas zaowu złączyć. I sjonizm może Was ratować. Jeśli chcecie zostać **k a r a i m a m i**, jeśli nie chcecie nietylko utracić braterstwa z żydostwem, ale stracić wiarę karaimską, to wiedzcie, że tylko Sjon od tego Was ochronić zdoła, tylko Sjon, tylko Magen Dawid!

DR. M. POMERANZ.

Bruno Adler

Copyrihgt by Michal Kacha — Verlag Praga. 7)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

Tymczasem publiczność dzieli się półgłosem spostrzeżeniami i zapatrywaniami. Gdy w ręce policji wpada płótno, szept zdumienia idzie z ust do ust; dla wszystkich staje się jasnem, że pochodzi ono z fartucha murarskiego, a czyż Jan Hruza nie jest z zawodu murarzem? Ludzie porozumiewają się spojrzeniami co do milczącej i ponurej matki, jakoteż do obojętnie gapiącego się brata.

Odkrycie rany na szyji naprowadza jednak na inny domysł. Klenovec jest pierwszym, który wypowiada to, co wielu leży na języku:

„Poderżnięto ją jak krowę!“

A za nim potwierdzają to inni i przenoszą to znaną wszystkim gwarą. —

„Wykoszerowano ją“.

Poszukiwania trwają nadal. Ze mchu wylania się patyk sosnowy, ostrugany. Jest pęknięty, pokryty również śladami krwi. Niezbyt daleko, też we mchu ukryty leży fartuszek z oderwanemi szelkami. Badający teren w innym kierunku przynoszą ohydwie spodnice, po których poznać, że zdarto je przemocą z ciała. Matka Hruza wyrasta wszędzie, gdzie się coś znajduje i mrukliwie udziela informacji o garderobie. Brak jej jeszcze pary rękawiczek z czarnej włóczki, białej chusteczki do nosa, szklannego różańca i małego srebrnego krzyżyka. Pularesik nie zginął.

Około południa jest wizja sądowa skończona. Ostrożnie układa się zmarłą w trumnie i zanosi ją do kostnicy na cmentarz św. Barbary w Polnie. Sędzia zarządza, by obdukcję zwłok przeprowadzić o trzeciej popołudniu. Poczem podpisuje protokół wizji lokalnej.

Straszna nowina idzie z domu do domu. W jednieniu omawia się fartuch murarski i inne corpora delicti. Bardziej jednak niż wszystko inne zastanawia potężna rana na szyi. Prawie całą głowę jej odcięto! A jeden z obecnych dodaje z naciskiem: „Właściwie powinno było znacznie więcej krwi wypłynąć, niż w obu kałużach zauważono...“

Ciągle jeszcze mówi to tylko jeden do drugiego: Poderżnięto ją jak bydło! i Wykoszerowano ją! Wnet powtarzają to wszyscy, i do tego głośno. Padą słowo mord rytualny. Groźby padają w stronę żydowskiej dzielnicy, w stronę trójkątnego placu, zamieszkiwanego w głównej mierze przez żydowskie rodziny. Tylko między nimi należy szukać sprawcy.

Z ostrożności nie opuszczają Żydzi swych domostw. W tym dniu pesachowym tak mało bogobojnych odwiedza synagogę, że nabożeństwo nie może się odbyć.

Protokół sekcyjny, sporządzony przez lekarzy sądowych w kostnicy stwierdza głęboki ślad uduszenia, ciągnący się wzdłuż szyi aż do rdzenia pacierzowego. Osm ran na głowie, przebiegających w rozmaitych kierunkach, jest tak siebie podobnych, że muszą być zadane tem samem narzędziem. Ramiona, miejscami obrzękłe, wykazują liczne siniaki, na dłoniach skóra jest zdarta, ponadto tu i ówdzie skrzepy krwi. Hymen jest nienaruszony. Dla wydania ostatecznego oświadczenia proszą lekarze o pięć dni do namysłu.

Podniecenie w mieście wzrasta z godziny na godzinę. W gronie domowem przy stolikach restauracyjnych na rogach ulic, na rynku plotkuje się i ocenia sprawę. Nie ulega wątpliwości: Mord rytualny! Żydzi, obchodzący właśnie swą Wielkanoc, wytoczyli z chrześcijańskiej dziewicy krew. Jeśli nawet zaprzeczają, udowodniono już nie raz, że do wypieku chleba pesachowego, mac, potrzeba im krwi chrześcijańskiej. A czyż nie słyszało się dotychczas, że z wiosną młode dziewczęta giną i już nie powracają? Istnieją co do tego — potwierdza to nawet ksiądz proboszcz — tajemnicze przepisy, zawarte w starych, żydowskich księgach...

Obcych Żydów w tym dniu w Polnie nie zauważono; musiał to zatem być ktoś z tutejszych. Lecz kto? Począwszy od rabina, przesłuchuje się każdego, należącego do żydowskiej gminy.

Żyją w mieście tak długo, jak ci inni. Zna się ich, wszak znało się już rodziców i dziadków, lecz nie zbliżyło się do nich nigdy. Pozostali obcymi. Jest między nimi parę rodzin, wyjętych z pod wszelkiej plotki, wszelkiej nienawiści; są to ludzie spokojni, nieskalani w swych interesach i w swem życiu prywatnem. Nie odmawiano im nigdy poważania, jakkolwiek całkiem zbytecznie według opinji miasta — dają tym drugim odczuć swą dumę i wykształcenie. Podkreślają na każdym kroku, że uważają się za coś niezwykłego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Meteorologja gospodarcza

Od kilku lat wychodzi w Warszawie dwutygodnik ekonomiczny p. n. „Gospodarka Narodowa", dookoła którego grupują się poważni ekonomiści, rekrutujący się przeważnie z wyższych urzędników poszczególnych ministerstw gospodarczych. Artykuły, publikowane na łamach ,Gospodarki Narodowej" odznaczają się śmiałem podejściem do tematu, oryginalnością ujmowania zagadnień e-kon. i pewną świeżością sądów, na których nie znać balastu tradycji żadnej „szkoły". Zdaje się, że dotychczas nikt nie zdefinjował dokładnie, jaki kierunek reprezentuje „Gospodarka Narodowa". Nigdy nie można bowiem przewidzieć, jak się „Gospodarka Narodowa" ustosunkuje do takiego czy innego posunięcia rządowego. Wtedy, kiedy wszystkim się zdaje, że z tej strony padnie głos ostrej krytyki w danej sprawie, napotykamy na milczenie lub na pochwałę, zaś w chwili, gdy oczekujemy pochwały, czytamy ze zdumieniem krytykę. Fakt ten sprawia, że „Gospodarka Narodowa" nie jest zwyczajnem sobie czasopismem, lecz poprostu zagadnieniem samem w sobie.

Pisaliśmy tyle o „Gospodarce Narodowej" w tym celu, aby przedstawić Czytelnikom jednego z najwybitniejszych publicystów tego pisma mianowicie posła Józefa Poniatowskiego. Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich publikacja tego publicysty p. t. „Meteorologja gospodarcza" (str. 45, Warszawa 1934), na którą to publikację chcemy zwrócić uwagę, ponieważ zdaje nam się, że poglądy przedstawione przez p. Poniatowskiego są wyrazem dążeń całego zespołu publicystów „Gospodarki Narodowej". — W książce swej deklaruje się p. Poniatowski jako stuprocentowy liberał. Uważamy, że niema istotnych różnic między jego poglądami, a poglądami tzw. „Szkoły krakowskiej". I p. Poniatowski nie wierzy, aby dzisiejszy chaos w gospodarce światowej miał jakieś cechy trwałości. P. Poniatowski również wierzy razem z nami, że fala zarządzeń antyliberalnych napewno nie będzie przybierała bez końca, ale kiedyś zacznie opadać. Kraje które najdalej i najniefrasobliwiej pozwolą się unieść fali interwencjonizmu i centralizowania dyspozycji gospodarczej i politycznej, będą przeżywały najbliższe rewolucje pod hasłem wolności. Także p. Poniatowski wierzy, że współczesny kryzys gospodarczy jest kryzysem konjunkturalnym a nie strukturalnym. W związku z tem deklaruje się p. Poniatowski jako zwolennik automatyzmu gospodarczego, domaga się przeprowadzenia procesów likwidacyjnych tj. wolnej konkurencji w dziedzinie cen, likwidacji długów najpierw w drodze bankructw, a w okresie płynności podczas drugiej połowy depresji — w drodze konwersyj i spłat, domaga się likwidacji dzisiejszej psychozy ubezpieczania społeczeństw od wszelkiego ryzyka i wreszcie żąda oszczędności budżetowych jako jedynej drogi do osiągnięcia równowagi skarbowej.

Można się w stu procentach podpisać pod żądaniami autora, aby przestało być ambicją dla Polski imponowanie światu eksperymentami o niepewnych skutkach, bo wejście na niepewną drogę, później cofanie się, wywieszanie i zwijanie haseł, może się udać raz i drugi, ale nie zwiększa zaufania ani do państwa, ani do stałości stosunków.

Powiedzieliśmy już, że książka p. Poniatowskiego zawiera hasła, o których się niejeden raz mówiło i ciągle się mówi w Polsce. Ale w książce p. Poniatowskiego hasła te znalazły tak głęboką analizę, że warto tę lekturę przestudjować, choćby dla powtórnego zaznajomienia się z hasłami znanemi, ale ubranemi w nową formę.

J. D.

Opłaty sądowe będą obniżone

Jak już donosiliśmy, w ministerstwie sprawiedliwości rozważany jest projekt reformy opłat sądowych. Zmiany jakie są obecnie projektowane dyktowane są tem, że przepisy o opłatach sądowych nie były jednolicie stosowane, wobec sprzecznych niejednokrotnie wykładni, co zwłaszcza miało miejsce przy oprocentowaniu depozytów gotówkowych. Idzie zatem o wprowadzenie jednolitych przepisów. Uznano również, że dotychczasowy system opłat sądowych jest dość skomplikowany i z tego punktu widzenia wychodzi obecnie projektowana reforma. Obniżenie wysokości kosztów sądowych idzie po linji tendencji i akcji obniżenia wszelkich opłat i ułatwienia transakcji towarowej oraz by się to przyczynić mogło do przyniesienia ulgi życiu gospodarczemu.

Obecnie przedewszystkiem przystąpiono do rewizji kosztów sądowych, które uniemożliwiają często dochodzenia pretensji przed sądami państwowymi. Projekt przewiduje system degresji, tzn. zmniejszanie kosztów sądowych w stosunku do wartości sporu. W miarę wzrastania jej wartości wysokość opłat ma maleć. Jednocześnie ze zmianą stawki projektowane jest obniżenie opłat stałych np. opłat od pism, opłat od powództwa w sprawie wyjawienia majątku tzw. przysięgi manifestacyjnej, obniżenia opłat w postępowaniu hipotecznem.

Projekt przewiduje większe ilości zwolnień od opłat zarówno pod względem podmiotowym jak przedmiotowym. Również rewizji ma być poddany system pobierania opłat za doręczenie zawiadomień sądowych.

Zaległości podatkowe można spłacać niektóremi obligacjami

Dla zorjentowania podajemy poniżej wykaz, jakiemi obligacjami można spłacać, zaległości podatkowe.

Obligacjami (dawniej zwanemi listami) 5-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej i Skryptami Dłużnemi Skarbu Państwa mogą spłacać powstałe przed dniem 1 października 1934 r. zaległości w podatkach: gruntowym, dochodowym, majątkowym i od darowizn (wraz z 10-procentowym dodatkiem, karami za zwłokę i opłatami egzekucyjnemi) ci podatnicy, którym przysługuje lub którzy otrzymali wynagrodzenie ze Skarbu Państwa za grunty, przyjęte na rzecz Państwa w tych obligacjach. Obligacje 5-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej będą przyjmowane na spłaty zaległości według kursu urzędowego, zaś Skrypty Dłużne Skarbu Państwa według ich wartości nominalnej.

Ponadto podatnicy, którzy wykażą, że oni lub ich spadkobiercy otrzymali obligacje 5-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej, tytułem wynagrodzenia za nieruchomości, przymusowo od nich wykupione, lub też jako spłatę ich wierzytelności w wyniku przeprowadzonego przez sąd rozdziału wynagrodzenia za te nieruchomości mogą zawsze płacić podatek od spadków i darowizn oraz majątkowy temi obligacjami, przyczem obligacje te będą przyjmowane według ich kursu urzędowego.

Obligacjami 3-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej mogą spłacać wszelkie zaległe, bezpośrednie podatki państwowe oraz podatek od spadków i darowizn, których termin płatności upłynął przed dniem 1 stycznia 1933 r. wszyscy podatnicy, przyczem obligacje te będą przyjmowane na spłatę rzeczonych zaległości według ich wartości nominalnej. Ponadto płatnicy, którzy wykażą, że oni, lub ich spadkobiercy otrzymali obligacje 3-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej tytułem wynagrodzenia za nieruchomości, przymusowo od nich wykupione, lub też jako spłatę ich wierzytelności w wyniku przeprowadzonego przez sąd rozdziału wynagrodzenia mogą spłacać temi obligacjami wszelkie należności z tytułu bezpośrednich podatków państwowych, płatne po dniu 31. grudnia 1932 r. do wysokości połowy tych należności, przy jednoczesnej wpłacie conajmniej drugiej połowy w gotówce. Podatek jednak od spadków i darowizn wymienieni podatnicy mogą spłacać wspomnianemi obligacjami w całości.

4 i pół proc. Listami Zastawnemi Państwowego Banku Rolnego, Serji i mogą posiadacze tych listów spłacać powstałe przed dniem 1 października 1931 r. zaległości w podatkach: gruntowym, przemysłowym, dochodowym, majątkowym oraz od spadków i darowizn (wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi) — w całości Natomiast zaległości z tytułu tychże podatków, płatne w okresie od 1 października 1931 r. do 31. grudnia 1932 r., mogą być rzeszonemi listami spłacane jedynie do wysokości połowy tych zaległości, przy jednoczesnej wpłacie w gotówce. Listy zastawne P. B. R. będą przyjmowane na spłatę zaległości według ich wartości nominalnej.

Pod pojęcie należności w podatku majątkowym nie podpadają zaległości wzgl. należności w nadzwyczajnej daninie majątkowej, na spłatę których obligacje 5-procentowej Renty Ziemskiej nie są przyjmowane.

Cena węgla będzie zniżona

W Ministerstwie Przem. i Handlu rozważana jest obecnie sprawa obniżki ceny węgla. Jak dowiadujemy się, ministerstwo zażądało zniżki o 20 proc. ,podczas gdy konwencja węglowa wysuwa projekt obniżki o 8 i pół proc., przyczem żąda redukcji taryf kolejowych. W każdym razie stanowisko ministerstwa jest w dalszym ciągu aktualne. Należy spodziewać się zarządzeń w tej sprawie już w najbliższym czasie.

Kampanja przeciw małym warsztatom rzemieślniczym

Poruszana ostatnio sprawa ograniczenia dostępu do rzemiosła traktowana jest z punktu widzenia dopuszczenia do rzemiosła nowych warsztatów. Ustawa przemysłowa uzależnia je całkowicie od kwalifikacji osoby, która stanąć ma na czele tego warsztatu. Jeśli chodzi o istniejące warsztaty, aktualna jest sprawa legalizacji istniejących przedsiębiorstw.

Zauważa się w ostatnich czasach celową akcję ze strony zamożniejszych sfer rzemieślniczych przeciw drobnym wytwórcom, którzy nie posiadają możliwości łożenia kosztów, związanych z formalnem załatwieniem niektórych obowiązków. Tego rodzaju akcja niewątpliwie daje smutne wyniki, gdyż zwiększy ilość bezrobotnych.

Koszt utrzymania osób skazanych w drodze administracyjnej

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie pokrywania kosztów utrzymania w więzieniu osób, skazanych w drodze administracyjnej. W okólniku tym ministerstwo wyjaśniło, że koszta postępowania administracyjnego obejmują również koszty wykonania orzeczenia i należy obciążyć niemi skazanych, z wyjątkiem przypadków stwierdzonego ubóstwa. Wysokość tych kosztów wymienić należy w orzeczeniu karno- administracyjnem, jako koszty ewentualne, które ulegną ściągnięciu tylko w razie poniesienia ich przez odnośną władzę.

Przy obliczaniu kosztów utrzymania w aresztach gminnych posługiwać się należy normami, przewidzianemi w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 15 marca br.

UŚMIECHNIJ SIĘ

POSPIECH

— Czy mleko jest świeże?

— Świeże? Dobre sobie, godzinę temu było jeszcze zieloną trawą. (Candide).

ZE SPORTU

Wielka rewja żydowskiego sportu motorowego i kolarskiego

I-szy Ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Kocka na grób Pułkownika Wojsk Polskich Berka Joselewicza.

Klub Sportów Motorowych w Warszawie organizuje w dniu 14 października br. I-szy ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Kocka na grób pułkownika wojsk polskich Berka Joselewicza, poległego za Polskę.

Zjazd ten dostępny dla wszystkich automobilistów, motocyklistów i kolarzy, wywołał wielkie zainteresowanie w całym kraju, dowodem czego są liczne zgłoszenia uczestników z całej Polski. Żydowski Klub Motorowy w Łodzi, stanowiący jedną z najpoważniejszych placówek sportu motorowego w Polsce, również zgłosił swój udział. Komandorem Zjazdu został mianowany inż. Adolf Landau, kierownik Klubu Sportów Motorowych w Warszawie. Wszyscy uczestnicy Zjazdu, którzy w przepisowym czasie zgłoszą się na mecie w Kocku będą mieli prawo otrzymać dyplomy uczestnictwa w Zjeździe.

Zjazd do Kocka, będąc wielką rewją żydowskiego sportu motorowego w Polsce, stanowić będzie jednocześnie sprawdzian kierowców i maszyn przed raidem samochodowo- motocyklowym na Makkabiadę w Palestynie w roku 1935. Protektorat nad Zjazdem przyjął Komitet złożony z najpoważniejszych osobistości społeczeństwa żydowskiego.

Wszelkich informacyj udziela oraz przyjmuje zapisy Sekretarjat Klubu Sportów Motorowych w Warszawie przy ul. Leszno 13—19, tel. 11-08-05.

ZWYCIĘSTWO RUCHU W BYTOMIU.

W Bytomiu wobec 8 tys. widzów rozegrany został mecz piłkarski między Ruchem, a mistrzem Śląska Opolskiego Beuthen 08. Wygrał Ruch w stosunku 5:3 (2:1).

EDER POZOSTAŁ MISTRZEM EUROPY.

W meczu o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej Niemiec Gustaw Eder pokonał po 15-to rundowej walce Belga Sibillę na punkty. Eder w ten sposób pozostał mistrzem Europy.

MEDYCYNA PRZECIW PRAWU.
Akademickie zawody piłki nożnej.

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w piątek 12 bm. na boisku „Makkabi" derby uniwersyteckie w piłce nożnej Medycyna przeciw Prawu. Początek o godz. 3 popoł. Wstęp 20 gr.

KĄCIK MODY.

Pierwsze kreacje na chłody

Wprawdzie od chłodnych dni dzieli nas jeszcze kalendarz, ale moda przygotowała już zawczasu cały arsenał przepięknych kreacyj na okres chłodnych dni jesiennych. Największa rozmaitość panuje, jak się okazuje, w płaszczach. Tu fantazja i pomysłowość — jest niewyczerpana. Bardzo będą modne rękawy wachlarzowate, poszerzone dołem; szerokie bufiaste kołnierze, krzyżujące się na plecach, spotykane będą bardzo często. Futra stanowią w dalszym ciągu niezbędne przybrania przy płaszczach z wełny. Znikły w tym roku maleńkie zarękawki, które tak faworyzowała moda zeszłoroczna, miejsca ich zajęły olbrzymie balony i kule, które zarazem spełniają funkcję torebek o pojemności nieograniczonej.

Pozatem modne będą wszelkie wyroby dziane z włóczki. Jest to bardzo miłe i zarazem bardzo praktyczne. Spotykamy okrycia z włóczki, niczem nie ustępujące okryciom z materjałów fabrycznych. Okryciom jesiennym odpowiadają dwa zasadnicze typy: kostjum sportowy z obcisłym, baskinowym żakiecikiem, mocno ściśnięty w pasie, i luźny płaszcz trzyćwierciowy. Ten ostatni coprawda mocno już się uprzykrzył. Kołnierz, narazie, jak się ktoś dowcipnie wyraził, kiełkuje to znaczy, jest niewielki, ale jest zapowiedzią bogatego przybrania z futra. Cała tegoroczna pomysłowość skoncentrowała się na futrach. Są wszędzie, gdzie tylko można. Przy sukni, na rękawach, pod żakietem, na kamizelce, szyi, na plecach. Futro jest ważnym momentem dekoracyjnym, najbardziej sfatygowana sukienka do pracy zmienia się nie do poznania dzięki płaskiej kokardzie futrzanej.

Przy sukniach obowiązuje kilka zasadniczych kanonów. Przedewszystkiem spadzistość ramion i wyszukane przybranie szyi, powtóre wąska sylweta princessy i obcisłe biodra. Bufy ramion opadają poniżej łokcia, często spotyka się tzw. rękaw popi. Najczęściej rękaw bywa kimonowy lub reglanowy. Bardzo mało widzi się rękawów wszytych. Długość ich jest najrozmaitsza. Zwyczaj przybierania sukien kokardami utarł się i pozostaje w sile. Efektowna kokarda z weluru zdobi każdą suknię nawet jedwabną i wełnianą. Wełna pozostaje tylko na przedpołudnie, na poobiedzie wyłącznie jedwab. Bardzo dużo ciężkiego marocain, tafty, mory, zaś na wieczór przeważnie koronka cellophan. O ile w dzień suknia zapięta jest po szyję, o tyle wieczorem plecy, ramiona i szyja są całkowicie obnażone. Po długoletniej banicji powróciły do łask pióra. Zrazu zaczęły się ukazywać skromnie w postaci pojedynczych piórek na kapeluszach lub jako przybrania balowych tualet. Do jesiennego kostjumu zapowiada się moda szykownego lekkiego toczka z piór lub futra, albo też z materjału imitującego futro, z tego samego materjału zrobiona jest torebka i przybranie przy kołnierzu oraz rękawach żakietu.

Céline.

ZE SPORTU W NOWYM TARGU.

Ubiegłej niedzieli odbył się na tutejszym stadjonie mecz piłkarski między drużynami **Makkabi (Nowy Targ)—Makkabi (Zakopane).** Po zaciętej walce zwyciężyła **drużyna nowotarska 4:3.**

Po meczu odbyło się w lokalu Makkabi spotkanie pingpongowe wyżej wymienionych klubów, które zakończyło się **wygraną Makkabi z Zakopanego 3:2.**

Mecz pingpongowy Makkabi (Zakopane)—Sokół (Nowy Targ) wygrał zespół żydowski 4:1.

(L. S.).

REKORD WALASIEWICZÓWNY WYRÓWNANY PRZEZ KOUBKOVĄ.

W ramach akademickiego międzypaństwowego spotkania Czechosłowacja—Węgry, w Pradze, Czeszka Koubkova uzyskała świetny wynik w biegu na 80 mtr. mianowicie — 9,8 sek.

Wynik ten jest wyrównaniem światowego rekordu na tym dystansie, należącego do Walasiewiczówny.

Prasa czeska niesłusznie wynik ten reklamuje jako nowy rekord światowy.

BERGER I PETERS OTRZYMALI KRZYŻ ZASŁUGI.

Dwaj lekkoatleci holenderscy, Berger i Peters, którzy w ub. miesiącu zdobyli tytuły mistrzów Europy, po powrocie do kraju otrzymali w nagrodę krzyże zasługi.

John Bull niezawsze robi dobre interesy

(Korespondencja własna)

Londyn, w październiku

Foreign Office niedarmo się szczyci zręcznością i sprytem swoich dyplomatów. Angielska dyplomacja od czasu Pitt'ów nie pozwoliła się prześcignąć żadnej innej na polu wybiegów, zabiegów i machjawelizmu. Pomaga jej w tem dzielnie i sekunduje Intelligence Service, którego najdzielniejsi agenci są do dyspozycji Downing Street.

Wydarza się jednak i tym wypróbowanym i wyrafinowanym kunktatorom, że padają o fiarą bardziej od nich podstępnych i chytrych partnerów. Jedna z takich tragikomedyj wyszła niedawno na jaw dzięki niedyskrecji ze strony niemieckiej, gdyż Foreign Office trzymało całą historję w tajemnicy, jako nieprzynoszącą zaszczytu gaffę.

Działo się to jeszcze przed wojną, za czasów panowania Wilhelma, gdy na Wilhelmstrasse w Auswärtiges Amt sprawował rządy ekscelencja Holstein, a w Kolonialamcie urzędował ks. Hohenlohe. W Londynie, w kołach rządowych, kursowała wówczas pogłoska, że na terenach kolonji niemieckiej w Zachodniej Afryce znajdują się bogate pola djamentów. Informacja nie była wyssana z palca i miała swoje podłoże rzeczywiste, albowiem, jak się okazało później, djamenty znajdowały się istotnie w tej kolonji niemieckiej. Otóż na Downing Street głowiono się nad tem, w jaki sposób możnaby skłonić rząd niemiecki do ustąpienia i sprzedania części terenów brylantodajnych w Zachodniej Afryce. Postanowiono zasięgnąć języka w Berlinie, ale na drodze prywatnej. Zadanie polecono spełnić jednemu z korespondentów angielskich, posiadającemu nad Sprewą dobre i rozgałęzione stosunki. Rezultat poczynań dziennikarza wypadł jednak wręcz ujemnie.

W międzyczasie jeden z urzędników Foreign Office zakomunikował swojemu szefowi, iż nawiązał znajomość z osobistością, — która pozostaje w najściślejszych stosunkach z berlińskim urzędem kolonjalnym. — „Osobistość" ta zwierzyła się urzędnikowi z tego, że na Wilhelmstrasse panuje nastrój dość przyjaźny dla tranzakcji sprzedażnej za wysoką, oczywiście, sumę, ale... sprawa ta musi być traktowana jaknajdyskretniej i w takiej formie, aby opinja i społeczeństwo w Niemczech nie domyślały się nawet o co chodzi, gdyż w przeciwnym razie, wobec zapału dla nabytków kolonjalnych, mogłaby powstać burza w parlamencie i wszystko utonęłoby w odmętach interpelacyj. Uniknąć tego wszystkiego można bardzo łatwo, „osobistość" jest bowiem poinformowana o wszystkiem, ma nawet gotowy projekt kontraktu sprzedażnego, który sporządzony został w Berlinie.

Kuć żelazo, póki gorące — jest zasadą dyplomacji. Aby oddalić nawet cień podejrzliwości, sklecono naprędce w Londynie spółkę prywatną, do której weszli jako założyciele konfidenci Foreign Office z City. Pieniędzy dostarczył — rzecz prosta — rząd. Wszelkie wątpliwości, jakie mogły jeszcze ewentualnie powstać w umyśle partnerów angielskich rozproszyło oświadczenie „osobistości", iż umowa musi być podpisana na miejscu w Berlinie, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse.

Wydelegowano zatem do Berlina jednego z rzekomych założycieli spółki przemysłowej, który wraz z „osobistością" miał się udać do min. spraw zagranicznych i tam sfinalizować tranzakcje scedowania części niemieckiej Zach. Afryki na rzecz owej spółki, de facto zaś na rzecz brytyjskiego urzędu kolonjalnego. Obaj panowie przyjechali do Berlina, zamieszkali w najelegantszym hotelu i następnego dnia udali się do ministerstwa na Wilhelmstrasse, gdzie wygalowany lokaj wprowadził ich do gabinetu. Tutaj czekał już elegancki pan o wyglądzie dyplomaty, a na biurku leżał przed nim gotowy akt oficjalny, zaopatrzony w pieczęcie i podpisy. Po krótkiej rozmowie, zaufany Foreign Office, a oficjalnie członek zarządu spółki przemysłowej, podpisał również akt sprzedaży i kupna, poczem obaj panowie udali się do hotelu. Najważniejszym momentem w tem wszystkiem było wręczenie przez zaufanego Foreign Office „dyplomacie" niemieckiemu czeku na dużą sumę.

W kilka dni później okazało się, że czek został podjęty, ale umowa — niewypełniona ile że urząd kolonjalny na Wilhelmstrasse nic o niej nie wiedział. Rolę dyplomaty niemieckiego odegrał z dużem powodzeniem Anglik rodowity, który mieszkając przez dłuższy czas w Berlinie, za sowity napiwek uzyskał od lokaja ministerjalnego prawo wstępu do gabinetu jednego z urzędników po godzinach zajęć. W ten sposób doszła do skutku transakcja, do której nikt nie chciał się przyznać.

Bys.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 38

Zachód słońca 16 m. 42

PAŹDZIERNIK

11

CZWARTEK

2 Cheszwan 5695

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Gradziński Adam, Starowiślna 20, tel. 139-75, dr. Jurkowicz Amalja, Wrzesińska 9, tel. 131-80, dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21, dr. Pleszowski Ignacy, Jabłonowskich 22, tel. 135-38.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 48, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i Rynek podgórski 9.

— **STOW. POLSKO- JUGOSŁOWIAŃSKIE W KRAKOWIE.** W związku z tragicznym zgonem króla jugosłowiańskiego Aleksandra I. Stowarzyszenie Polsko- Jugosłowiańskie w Krakowie wysłało depesze kondolencyjne do Poselstwa Jugosłowiańskiego w Warszawie i do Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej w Belgradzie. W piątek 12 bm. zbierają się członkowie Wydziału Stowarzyszenia celem uczczenia pamięci Zmarłego Monarchy.

— **KURS SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO ORAZ CIĘCIA METALI DLA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW** urządza Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie, w czasie od 15 października do 5 listopada br. Zgłoszenia i informacje w Dyrekcji Muzeum i Instytutu od 8 do 14.

— **PLAGA PODRZUTKÓW.** Wypadki podrzucania dzieci mnożą się ostatnio w Krakowie coraz bardziej. W dniu wczorajszym zanotowano je w dwóch miejscach. Na placu obok klasztoru Norbertanek znaleziono 7-miesięczne dziecko płci męskiej, zaś na ul. Piaski 4—6 tygodniowe dziecko również płci męskiej. Oboje oddano do żłóbka, a za matkami wdrożono poszukiwania.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj na przedstawieniu popularnem „Lilla Weneda“, w nowej inscenizacji dyr. J. Osterwy, kreującego zarazem rolę Ślaza. Jutro również na przedstawieniu popularnem, komedja muzyczna „Domek z kart“. W próbach pod kierunkiem reż. W. Nowakowskiego pełna humoru i pomysłowej akcji komedja L. Verneuil'a „Tak się zdobywa kobiety“ która ukaże się w najbliższą sobotę.

— **TEATR ŻYDOWSKI** Bocheńska 7. Gościnne występy znakomitych artystów R. Szoszany i M. Lampe na czele pierwszorzędnego zespołu stołecznego, zbliżają się do końca. Ostatnie przedstawienia odbędą się w sobotę 13 bm. „Wyrok“ (Der Urteil) i w niedzielę 14 bm. „Urke Nachalnik“ (Din Tojre). Bilety w firmie A. Fischhab. Grodzka 46.

— **ARTUR RUBINSTEIN** nasz genjalny pianista, którego grę na pierwszym koncercie publiczność krakowska przyjmowała huraganem oklasków, zmuszając artystę do licznych naddatków, wystąpi po raz drugi i ostatni w niedzielę 14 bm. w Starym Teatrze i wykona zupełnie nowy wspaniały program.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Królowa szybkości“ i „Pilnuj swego męża“.

APOLLO: „Imperatorowa“ (Marlena Dietrich, reż. Sternberg).

ATLANTIC: „Karioka“ (Dolores del Rio) i „Ekstaza“ (Heddy Kiesler) reż. Gustaw Machaty.

BAGATELA: „Posażna jedynaczka“ i rewja „Wiwat Bajan“

DOM ŻOŁNIERZA: „Rasputin“.

PROMIEŃ: „Schowajcie wasze smutki“ (Flip i Flap) i „Szerlok Holmes“ (Clive Brook).

SŁONKO: „King Kong“.

SZTUKA: „Radosna godzina — Mickey Mouse“.

ŚWIT: „Pat i Patachon jako kompozytorzy“.

UCIECHA: „Markiza Yorisaka“ (Annabella, Charles Boyer).

WANDA: „Czy Lucyna to dziewczyna“ (Smosarska, Bodo).

Z Heinego

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“ znajdujemy wierszyk satyryczny, sygnowany literami jt. Każdy łatwo domyśli się, że pod tem signum ukrywa się świetny poeta Juljan Tuwim:

Wasilewski und Pieńkowski,
Polen aus der Endekei,
Kiną mnie z racji krwi żydowskiej,
Głównie zaś z powodu j..

Że jak ongi dieser Heinrich
Wiersze pisać śmiem ganz gut
I że jest im bardzo peinlich,
Że po polsku schreibt der Jud.

Und mit einem Hitler-Hering
Zagryzając wódzi haust,
„Szkoda, że nie jestem Goering“
Westchnął lieber Stanislaus.

Und der Sigismunt, der alte,
Dla tej myśli żywiąc kult,
Szepnął: „Lieber Arjat! Warte!
Wird schon kommen. Nur Geduld!“

Wierszen werden nur wir schreiben:
Ich und du und Nowaczyński,
Der Kozicki, der Rybarski
Und der grosse Rembieliński“.

„Święta góra“



Jedna z głównych grup wielkiego pomnika Alfreda Nossiga „Święta Góra“, o którym obszernie pisaliśmy. Grupa przedstawia scenę przekuwania miecza na lemiesz, wedle wzniosłej wizji Jezajasza. Środkowej postaci nadał rzeźbiarz rysy twarzy rabina Mohilewicza, twórcy jednego z pionierów idei odrodzenia.

Wewnętrzna pożyczka — na budowę szkół

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 10. Sin. Delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego przyjęta była dziś przez prezesa Sławka, któremu przedstawiła położenie szkolnictwa oraz swe stanowisko wobec zamierzonego wprowadzenia w szkołach powszechnych opłat oraz projektowanego obniżenia siedmioletniego obowiązku szkolnego. **Delegacja wystąpiła** z propozycją rozwiązania zagadnienia szkolnego przez wstawienie do budżetu odpowiednich kwot na budowę szkół powszechnych. Ewentualny deficyt miałby być pokryty drogą wewnętrznej pożyczki szkolnej.

SPRAWY SPOŁECZNE.

Niebezpieczeństwo pracy zawodowej kobiet

Praca kobiet w przemyśle fabrycznym kryje w sobie szczególne niebezpieczeństwa dla zdrowia, praca ta bowiem częstokroć przeszkadza w normalnem spełnianiu zadań, — nałożonych na organizm kobiecy przez naturę — w czynnościach rozrodczych. Ustrój kobiety, inny i delikatniejszy, reaguje daleko silniej na szkodliwości pracy zawodowej, niż organizm mężczyzny a odbija się to przedewszystkiem na kobiecie w okresie ciąży.

W Instytucie Higjeny pracy w Bawarji przeprowadzono na ten temat interesujące badania. Obserwacje dotyczyły kilku tysięcy kobiet, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Chodziło o ustalenie, jak wpły-

wa praca zawodowa na zdrowie kobiet i jak, w związku z tem, przebiega u nich ciąża i poród. Badania wykazały, że większość kobiet, zawodowo czynnych cierpi na niedokrewność znacznego stopnia, często na krzywicę i choroby kobiece. Większość tych cierpień wynika z nienaturalnej postawy kobiet w czasie pracy (długotrwałe pochylenie się, zginanie lub pozycja stojąca), bądź też jest skutkiem pracy jednostronnej, przy której jedna tylko grupa mięśni pracuje i dochodzi do przerostu, cały zaś organizm cofa się w rozwoju fizycznym.

Również inne czynniki, jak pył, brak światła, praca w lokalach dusznych, źle wentylowanych, odbija się daleko silniej na organiźmie kobiecym.

Wskutek działania tych czynników ciąża i poród u kobiet tych nie przebiega normalnie i pojawiają się zwykle komplikacje, które często zagrażają życiu.

Autorzy powyższych badań dochodzą do wniosku, że aby, w części choćby zapobiec ujemnym skutkom pracy zawodowej kobiet, należy kobiety zwolnić od pracy, przyznając im zasiłek — na 6 tygodni przed porodem i na 6 tygodni po porodzie.

Ochrona macierzyństwa w Polsce daje kobiecie 6-tygodniowy urlop na czas ciąży, w świetle zaś powyższych badań widać, że robotnicom w przemyśle włókienniczym, a prawdopodobnie i w innych przemysłach, odpoczynek taki nie wystarcza. Należałoby więc okres ten przedłużyć.

Osobliwa delegacja chłopów w rabinacie warszawskim

Do rabinatu warszawskiego zgłosiła się delegacja 5 chłopów białoruskich z Wołynia. Delegaci poinformowali rabina Kanała, że są oni przedstawicielami sekty „Mesjanistów“ i proszą rabinat o podjęcie kroków wśród Żydów, by przez pokutę przyspieszyli przybycie Mesjasza.

Według słów delegatów, istnieje na Wołyniu wielu zwolenników powyższej sekty, odbyli oni nawet niedawno zjazd w Równem. Wśród chłopów białoruskich — według relacji delegatów — powstała ostatnio sekta „Zwolenników Sjonu“, którzy zamierzają odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy, świętują w soboty itd.

Delegacja złożyła też w rabinacie memorjał w języku rosyjskim, w którym prosi rabinów o rozpoczęcie akcji wśród Żydów i o nawoływanie do pokuty.

— **HALLO! TARNÓW!** Dziś w sali Sokoła gościnny występ zespołu stołecznego z R. Szoszaną i M. Lampe w głośnej sztuce „Wyrok“ (Der Urteil), która wszędzie odniosła niebywały sukces. Początek o godz. 9 wiecz.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków. 10. 10. 1934. Akcje utrzymane. Dolar lekko mocniej.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 7.75.

Papiery procentowe: 3-proc. Prem. Poż. budowlana 47.75.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymaną. Zapotrzebowanie ograniczone do poszczególnych papierów. Ruch słaby. Notowano Zieleniewskiego i z papierów procentowych 3-proc. Prem. Poż. budowlaną po kursach ustalonych. Obroty niewielkie.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara lekko mocniejszy. Zapotrzebowanie silniejsze przy naogół dostatecznej podaży. W Krakowie dolar gotówkowy 5.23—5.25, czeki bankowe 5.24—5.26. Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.20, grubsze 5.21. Z innych walut Funt szterling 25.75—25.95, Frank szwajcarski 172.25—172.90, Marka niemiecka gotówka 193—195, wypłata 212.80—213.50, Korona czeska gotówka 21.50—21.70.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 10. 10. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 94.50, 95. Tendencja utrzymana. **Papiery procentowe:** 3-proc. budowlana 47.75, 47.85, 4-proc. inwestycyjna 116.75, 4-proc. inwestycyjna seryjna 120, 5-proc. konwersyjna 68.10, 67.90, 68, 5-proc. kolejowa 63.25, 6-proc. dolarowa 73.50, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 53.50, 7-proc. stabilizacyjna 76.50, 76.75, pięciosetki 76.88, setki 77.75. Tendencja utrzymana. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 123.63, Gdańsk 172.75, Holandja 358.70, Londyn 25.86, Nowy Jork czek 5.26 i siedem ósmych, Nowy Jork telegr. 5.27 i trzy ósme, Paryż 34.89, Praga 22.10, Sztokholm 133.40, Szwajcarja 172.65, Włochy —, Berlin 213.25. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 10. 10. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.25, przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.24 oraz 5.25 i pół w towarze przy tendencji utrzymanej z odcieniem mocniejszym.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 10. 10. Ceny transakcyjne: owies 90 ton 16.95, 15 ton 16.90. Ceny orjentacyjne: pszenica 17—17 i pół, mąka pszenna o 50 groszy niżej, otręby jęczmienne 12—13 i pół. Reszta bez zmian. Ogólne usposobienie wyczekujące.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 10. 10. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.21 i pół, Londyn 15.10, Nowy Jork 305.50, Bruksela 71.45, Medjolan 26.27, Madryt 41.85, Amsterdam 207.80, Berlin 123.30, Wiedeń oficjalny 72.75, Wiedeń noty 57.10, Sztokholm 77.35, Oslo 75.35, Kopenhaga 67, Praga 12.80, Warszawa 57.92 i pół, Białogród 7, Ateny 2.94, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.65, raponja 88. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 94, w Paryżu fr. fr. 2060, w Zurychu dol. 76.25 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 9. 10. Kursy otwarcia: Dillonowska 86.25, Stabilizacyjna 131.25, Dolarowa 73.50, Warszawska 63.50, Śląska 68.625, Kursy zamknięcia: Dillonowska 85.25, Stabilizacyjna 130.50, Dolarowa 73.50, Warszawska 63, Śląska 68.50. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 10. 10. Cynk dost. natychm. 11 3/4, termin. 11 15/16, cyna natychm. 130 1/4—130 1/2, termin. 228 5/8—228 3/4, Straits 231, ołów natychm 10 13/16, termin. 10 1/2, miedź natychm. 25 5/8—25 11/16, termin. 25 7/8—25 15/16, Elektrolit 28 1/4—29 1/4.

Interwencja w sprawie Berezy Kartuskiej

Warszawa, 10. 10. Sin. Prezes rady ministrów, prof. Kozłowski przyjął delgację Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w osobie b. posłanki Kosmowskiej i prof. dra Szymanowskiego. Delegacja interwenjowała w sprawie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej i reżymu stosowanego wobec internowanych.

11-letni król zawiadomiony o śmierci ojca

Londyn. 10. 10. PAT. Małoletni król Piotr 2-gi obudzony dziś został wcześniej, niż zwykle, o godzinie 6-tej rano przez swego angielskiego korepetytora. Korepetytor szepnął chłopcu do ucha, by nie budząc innych chłopców ubrał się natychmiast, gdyż oczekują go ważne wiadomości. Gdy ubrany wyszedł w towarzystwie korepetytora do gabinetu dyrektora szkoły, oczekiwał go tam poseł jugosłowiański w Londynie Dzjuricz i zakomunikował mu, że ojciec został zamordowany i że on Piotr, obejmuje tron jugosłowiański. Mały monarcha wykazał wyjątkowe opanowanie i cicho łkając, blady, wyszedł z towarzyszącym mu posłem jugosłowiańskim i korepetytorem do samochodu, w którym obok szofera zasiadł inspektor Scotland Yardu. Jazda samochodem z Cobham do Londynu trwała zaledwie godzinę i przed godziną 9-tą rano król Piotr 2-gi przestąpił próg swego poselstwa.

Zamach dziełem macedońskiej organizacji terorystycznej

Wiedeń, 10. 10. (PAT). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Paryża: policja stwierdziła, że Petrus Kalemen nie jest obywatelem jugosłowiańskim, lecz obywatelem czechosłowackim na podstawie opcji. Paszport jego wykazuje następujące dane: Rep. Czechosłowacka Nr. 479 9275 1934 właściciel paszportu: Kalemen Petrus, przynależny do Pragi, zawód: kupiec, miejsce urodzenia: Zagrzeb. Miejsce zamieszkania Zagrzeb, paszport był wystawiony przez konsula czechosłowackiego w Zagrzebiu i był ważny na wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Sowietów. Morderca kupił sobie w Paryżu nowe brunatne ubranie, jako też nowe obuwie. Na lewem ramieniu zabójcy wytatuowana jest trupia główka z literami U. R. O. Są to litery osławionej terorystycznej organizacji macedońskiej. Twierdzenie to upoważnia do przypuszczenia, że idzie tu o dobrze przygotowany zamach terorystyczny.

Paszport Kalemena sfałszowany

Praga. 10. 10. PAT. Czeskie biuro prasowe donosi, że po otrzymaniu wiadomości, że paszport znaleziony przy mordercy Kalemenie wydany został przez konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu, wdrożone zostało niezwłocznie energiczne śledztwo przy współpracy władz jugosłowiańskich. Śledztwo wykazało, że paszport jest fałszywy. Konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu nie wydawał nigdy paszportu na nazwisko Kalemena.

Dalsze ofiary zamachu

Londyn. 10. 10. PAT. Reuter donosi z Marsylji, iż ustalono ostatecznie, że podczas zamachu na króla Aleksandra zraniono 9 osób z publiczności oraz jednego policjanta.

* * *

Paryż. 10. 10. PAT. Wszystkie dzienniki podają fotografje i opisy tragicznej śmierci króla Aleksandra i ministra Barthou. Okazuje się, że prócz króla i min. Barthou zmarł w ciągu nocy bieżącej jedynie gen. Georges po dokonanej operacji.

Z innych osób ciężko ranny jest agent policyjny, który pierwszy rzucił się, aby obezwładnić zabójcę. Z widzów rany odniosło 8 osób, w tem dwie kobiety i 14-letni chłopiec.

Wszelkie pogłoski o śmierci, względnie kontuzjowaniu admirała Berthelota oraz marszałka Dmitrjewicza nie odpowiadają prawdzie. Admirał Berthelot powrócił już z Marsylji do Tulonu. Również marszałek Dmitrjewicz nie był ani ranny, ani kontuzjowany.

Gen. Georges żyje!

Paryż. 10. 10. PAT. Agecja Havasa donosi, że rozpowszechniane dziś rano pogłoski o śmierci gen. Georges nie odpowiadają rzeczywistości. Lekarze opiekujący się generałem uważają, że stan jego nie budzi żadnych obaw.

Władze bezpieczeństwa zawiodły?

Paryż, 10. 10. PAT. „Excelsior" ostro występuje przeciwko władzom bezpieczeństwa w związku z wczorajszym zamachem i domaga się radykalnych reform i sankcyj.

„Oeuvre" notuje niepotwierdzoną dotychczas pogłoskę, jakoby minister spraw wewnętrznych Sarraux podał się do dymisji.

Nowa ordynacja podatkowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 10. Sin. Dziś ogłoszono rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej i odesłano do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Rozporządzenie to wchodzi w życie natychmiast po ogłoszeniu. Ordynacja podatkowa wprowadza **zmiany w systemie podatkowym**, a mianowicie oparła ona wymiar podatku zamiast na komisjach szacunkowych, na **czynniku urzędowym**. Czynnik obywatelski wprowadzono w instancje odwoławcze, przyczem przewodniczący komisyj odwoławczych są niezależni od dyrektorów Izb Skarbowych. Środek ciężkości został przeniesiony w sferę dostarczenia materjału wymiarowego z płatników na urzędy skarbowe. Znaczenie ksiąg handlowych i gospodarczych zostało podniesione. Na łożono na władze wymiarowe obowiązek dążenia d wykrycia prawdy materjalnej. Nowa ordynacja skomasowała wymiar podatkowy, scentralizowała odwołania w jednej komisji odwoławczej na cały okręg, podniosła poziom postępowania odwoławczego przez rozszerzenie obowiązku udzielania płatnikom dokładnych danych o podstawach wymiaru, uregulowała kwestję nadpłat i za prowadziła komasację materjalnego ustawodawstwa podatkowego

Rozporządzenie wykonawcze rozwija postanowienia ordynacji, stwarzając ściśle normy tam, gdzie sama ordynacja zawiera tylko normy blankietowe, ustala więc m. in. organizację komisyj odwoławczych, które składać się będą z 24 lub 36 członków. Każdy okręg skarbowy obejmie jedną komisję odwoławczą, zaś na terenach o bardzo dużej liczbie płatników ustalone zostaną dwie komisje odwoławcze w jednym okręgu jak np. Łódź: na miasto i województwo.

Dalej rozporządzenie ściśle percyzuje przepisy o księgowości uproszczonej dla wolnych zawodów, dla gospodarstw rolnych, większych i mniejszych. Wobec tego, że ordynacja podatkowa przewiduje w pewnych wypadkach możność umorzenia względnie udzielenia ulg w podatkach i karach, rozporządzenie wykonawcze normuje ściśle kompetencje administracji skarbowej. Rozporządzenie zawiera ściśle postanowienia technicznego wykonywania przepisów ordynacji podatkowej oraz interpretuje szczegóły tych postanowień. Pozatem do rozporządzenia wykonawczego załączone są wzory druków, jakie mają być użyte przy postępowaniu wymiarowem i odwoławczem.

Dokładny przebieg zamachu

Paryż, 10. 10. PAT. Z Marsylji donosi specjalny wysłannik PATA: Do późnej nocy po ulicach krążyły tłumy, żywo komentując tragiczny wypadek. Dziś rano nastrój nie uległ zmianie. W porcie stały zakotwiczone francuskie okręty wojenne i krążownik „Dubrownik". Ludzie, idący do pracy wczytują się w opisy zamachu. Przed pałacem giełdy liczne grupy wyjaśniają sobie wzajemnie okoliczności tragedji, wskazując miejsce, w którem zamachowiec wskoczył na stopnie samochodu królewskiego i dokonał swego zbrodniczego czynu.

W świetle zeznań naocznych świadków tragedji miała ona przebieg następujący:

Po powitaniu w porcie, król Aleksander w mundurze admiralskim, przepasany wstęgą francuskiej legji honorowej, zajął miejsce w zakrytem aucie, mając po lewej stronie ministra spraw zagranicznych Barthou, a naprzeciw siebie gen Georges'a. Orszak nie przebył jeszcze 200 mtr., gdy przed giełdą z tłumu wyrwał się jakiś osobnik słusznej postawy, odtrącił agentów policyjnych i z okrzykiem:

„Niech żyje król"

skoczył na stopnie samochodu. Okrzyk ten był celowo wzniesiony, by zdezorjentować policję. Zamachowiec rozpoczął gwałtowną strzelaninę z rewolweru przez okno samochodu.

Król Aleksander został ranny trzema kulami.

Rany otrzymali również: Minister Barthou i gen. Georges. W tym momencie szofer zatrzymał samochód. Jednocześnie eskortujący samochód królewski płk. Priollet zawrócił konia i uderzeniem szabli zwalił zamachowca na ziemię. Natychmiast nadbiegli agenci policyjni, rzucając się na zamachowca. Pomimo ciężkiej rany ciętej w czaszkę

zamachowiec w dalszym ciągu strzelał z mauzera.

W tłumie powstała panika i zamieszanie, przerwano kordony policyjne, rzucono się na napastnika, kopiąc go i bijąc. Policja z trudnością wyrwała go z rąk tłumu, Tymczasem samochód królewski podążył w stronę prefektury, niezorjentowany dokładnie w sytuacji tłum wznosił jeszcze okrzyki na cześć króla, który

już w samochodzie dogorywał.

Po przewiezieniu do gabinetu prefektury, król nie odzyskawszy przytomności pomimo opieki lekarskiej zmarł. Minister Barthou nie odrazu stracił przytomność. Ugodzony w lewą rękę, próbował stanąć o własnych siłach, zachwiał się jednak i padł zemdlony.

Podczas operacji nastąpił silny krwotok.

Zrobiono transfuzję krwi, zabieg jednak okazał się daremny. Minister zakończył życie. Gdy na chwilę przed operacją odzyskał przytomność, dopytywał się, czy król wyszedł cało z zamachu. Nie powiedziano mu prawdy, wobec czego Barthou dał znak zadowolenia. Rannego generała Georges'a przewieziono do szpitala. Wbrew pogłoskom generał jeszcze żyje. Operacja wyjęcia kuli dokonana została dziś w nocy. Stan chorego uległ znacznej poprawie.

Podczas strzelaniny zostało rannych 8 osób spośród tłumu. Zwłoki ministra Barthou przeniesiono do gabinetu prefektury i złożono obok zwłok króla Aleksandra. Gabinet prefektury zamieniono na kaplicę żałobną. Wartę honorową pełnią wyżsi oficerowie armji francuskiej i jugosłowiańskiej.

O godzinie 10-tej przybył do Marsylji prezydent republiki Lebrun w towarzystwie ministrów Herriota i Tardieu. Przedsięwzięto niezwykle surowe środki ostrożności, nawet dziennikarzom polecono opuścić dworzec. Wychodzących z pociągu powitał poseł jugosłowiański w Paryżu Spalajchowic, któremu prezydent serdecznie uścisnął rękę, składając kondolencje. Następnie prezydent udał się wraz z ministrami do prefektury, gdzie złożył najpierw kondolencje królowej jugosłowiańskiej, Marji, a potem udał się, aby złożyć hołd śmiertelnym szczątkom króla Aleksandra i ministra Barthou.

Królowa Marja przyjechała do Marsylji dzisiaj o godzinie 5-ej rano. Na dworcu oczekiwał ją minister Pietri oraz miejscowe władze i przybyli z królem dygnitarze jugosłowiańscy. Królowa w towarzystwie pani ministrowej Herriot udała się niezwłocznie do prefektury. W kaplicy żałobnej królowa zbliżyła się do zwłok króla i zastygła w głębokiej modlitwie. Wyżsi oficerowie jugosłowiańscy po złożeniu raportu królowej pozostawili ją samą w kaplicy. Po dłuższej chwili królowa udała się do przygotowanych dla niej apartamentów.

Eksportacja zwłok króla Aleksandra

Paryż. 10. 10. PAT. Korespondent PAT donosi z Marsylji: Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie obecnych w Marsylji ministrów francuskich, którzy powzięli decyzję w sprawie eksportacji zwłok króla Aleksandra i pogrzebu ministra Barthou.

Za zgodą prezydenta republiki i marszałka dworu jugosłowiańskiego postanowiono, że zwłoki króla zostaną przewiezione do ojczyzny na krążowniku „Dubrownik", który opuścił port o godzinie 16-tej. „Dubrownikowi" towarzyszą dwa krążowniki francuskie i dywizjon kontrtorpedowców, na których powiewają flagi żałobne. Prezydent republiki Lebrun towarzyszyć będzie zwłokom króla aż do starego portu.

Białogród w żałobie

Białogród, 10. 10. PAT. Cały Białogród znajduje się w kirach. W oczach wszystkich maluje się przygnębienie. Na ulicy spotyka się ludzi płaczących. Portrety króla przybrane krepą widnieją we wszystkich wystawach sklepowych. Grupy ludzi gromadzą się przed rozplakatowaną odezwą rządu do narodu jugosłowiańskiego, donoszącą o tragicznej śmierci króla Aleksandra. Od 4 do 6 godziny popołudniu, to jest w czasie gdy zwłoki króla przenoszone będą w Marsylji z prefektury na wojskowy pancernik jugosłowiański „Dubrownik", na którym mają wrócić do Jugosławji, w Białogrodzie i we wszystkich większych miastach garnizony wojskowe w odstępach 5 minutowych oddają strzały armatnie. Dzwony biją we wszystkich kościołach. Teatry i kina oraz lokale publiczne są zamknięte aż do odwołania.

Ostatnie słowa króla

Paryż, 10. 10. (N) Havas donosi, że ostatnie słowa wypowiedziane przez króla Aleksandra do jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jewticza brzmiały: „Utrzymajcie przyjaźń jugosłowiańsko-francuską"...

Zwłoki Barthou w drodze do Paryża

Paryż. 10. 10. PAT. Eksportacja zwłok ministra Barthou odbędzie się dziś wieczorem. W pociągu specjalnym jeden wagon będzie zamieniony na kaplicę żałobną, gdzie umieszczona będzie trumna. Tym samym pociągiem wyjadą do Paryża ministrowie Herriot i Tardieu oraz przewodniczący izby deputowanych Bouisson. Zwłoki ministra Barthou niezwłocznie po przybyciu do Paryża jutro rano, złożone będą w ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay w sali zegarowej, która zamieniona będzie na kaplicę żałobną. Prezydent Lebrun opuści Marsylję dziś wieczorem. W specjalnym pociągu prezydenta zajmie również miejsce królowa Marja jugosłowiańska, która przybędzie do Paryża, aby tu spotkać się z królem Piotrem, który dziś przyjedzie do Paryża z Londynu wraz z babką swą, królową rumuńską.

W piątek królowa Marja jugosłowiańska ze swą matką królową Marją rumuńską i królem Piotrem wyjadą do Białogrodu.

Pogrzeb Barthou w sobotę

Paryż. 10. 10. PAT. Rada ministrów postanowiła, że pogrzeb ministra spraw zagranicznych Barthou, odbędzie się w sobotę, na koszt państwa.

Powrót P. Prezydenta do Warszawy

Warszawa, 10. 10. PAT. W związku z wiadomością o zabójstwie króla Aleksandra, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który bawił na polowaniu w Chodziezy, polecił przerwać polowanie i powraca do Warszawy.

* * *

Warszawa, 10. 10. PAT. Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck, który bawił u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na polowaniu w Chodziezy, na wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra i ministra Barthou powrócił natychmiast samolotem do Warszawy.

Możliwość zmiany w rządzie francuskim

Paryż, 10. 10. PAT. Agencja Havasa donosi: Premjer Doumergue nie zajmie się sprawą następcy ministra Barthou przed sobotą. Nie jest wykluczone, iż desygnowanie następcy ministra Barthou na stanowisko ministra spraw zagranicznych pociągnie za sobą dalsze zmiany w składzie rządu.

Doumergue następcą Barthou

Paryż. 10. 10. PAT. Premjer Doumergue objął tymczasowo tekę ministra spraw zagranicznych.

Demonstracja przeciw policji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 10. 10. PAT. „Oeuvre" donosi, że na wieść o zgonie króla jugosłowiańskiego i ministra Barthou doszło wczoraj wieczór w Paryżu do licznych demonstracyj przeciw policji francuskiej, oraz ministrowi spraw wewnętrznych, Sarrautowi.

40 tys. powstańców bronią się

Madryt, 10. 10. PAT. Według ogłoszonych tu wiadomości, przy pierwszych znakach, że powstanie katalońskie zakończone będzie klęską, większość przywódców socjalistycznych wraz z rodzinami ratowała się ucieczką.

W Barcelonie odbędzie się dzisiaj uroczysty pogrzeb poległych w walkach żołnierzy.

Według prywatnych wiadomości, w Asturji toczą się jeszcze uporczywe walki. Liczba powstańców uzbrojonych w nowoczesne karabiny ręczne i maszynowe wynosić ma około 40 tysięcy. Stawiają oni silny opór wojskom rządowym.

Sądy doraźne w Hiszpanji działają

Paryż. 10. 10. PAT. Z Madrytu donoszą: Dzisiaj rozpoczęły funkcjonować doraźne sądy wojenne, przed któremi staną powstańcy, schwytani z bronią w ręku.

Najstarszy człowiek na świecie

Moskwa, 10. 10. PAT. We wsi Kimisi pod Tyflisem znaleziono najstarszego człowieka w świecie. Jest nim 150-letni Gruzin Łagiaszwili, urodzony w roku 1784, Starzec pamięta zajęcie Gruzji przez Rosjan w r. 1801. Jest on w pełni sił fizycznych i umysłowych, i pracuje dotychczas w ogrodzie. Był 3-krotnie żonaty. Najstarszy z jego żyjących synów ma 80 lat.

Demonstracja antyfaszystowska w Nowym Jorku

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork, 10. 10, (R) Grupa studentów faszystowskich uniwersytetów włoskich zwiedzająca amerykańskie wyższe uczelnie, składająca się z 350 osób, przybyła wczoraj do nowojorskiego City College. Przy tej okazji doszło do poważniejszego incydentu. Jeden ze studentów tej uczelni odczytał studentom włoskim manifest zatytułowany „Do niewolniczych studentów faszystowskich Włoch", w którym w dosadnych wyrażeniach zwraca się przeciw serwilizmowi studentów faszystowskich. W następstwie doszło między studentami amerykańskimi do starcia. Goście włoscy pośpiesznie opuścili uczelnię tylnemi drzwiami. Studenci ugrupowań radykalnych wystąpili z protestem przeciw przyjęciu studentów faszystowskich.

Król Aleksander na łożu śmierci

Paryż. 9. 10. PAT. Z chwilą, kiedy doktorzy stwierdzili, że niema nadziei na uratowanie króla, złożono jego zwłoki na kanapie, przykrywając trójkolorowym sztandarem. Ręce króla są złożone na piersiach, twarz spokojna, ale całkowicie pozbawiona krwi. W sali pogaszono wszystkie światła elektryczne, zostawiając tylko dwie świece. W sąsiednim pokoju słychać szloch starego kamerdynera królewskiego. Jest to człowiek który poświęcił całe swoje życie wychowaniu młodego księcia Aleksandra i wraz z nim przeszedł wszystkie koleje w czasie wielkiej wojny. W sali sąsiedniej znajdują się dziennikarze serbscy, którzy godzinę temu z entuzjazmem witali króla. Wszyscy mają łzy w oczach.

Dwóch generałów i admirał — dalsze ofiary zamachu

Berlin. 9. 10. PAT. Z Paryża donoszą: francuski generał Georges oraz jeden z admirałów francuskich, którego nazwiska narazie jeszcze nie ustalono, prawdopodobnie chodzi tu o admirała Berthelota i jeden z generałów jugosłowiańskich zmarli również z ran, odniesionych w czasie zamachu na króla Aleksandra.

Naoczni świadkowie opowiadają o przebiegu zamachu

Paryż. 9. 10. PAT. Ppłk. Piollet, który galopował z lewej strony samochodu królewskiego podaje następujące szczegóły zamachu:

Samochód, którym jechał król Aleksander razem z min. Barthou i gen. Georges zbliżał się do giełdy marsylskiej, przy rogu ulicy królowej Elżbiety. W tej chwili zobaczyłem człowieka, który wybiegł z tłumu, minął policjanta, stojącego na rogu chodnika i rzucił się na stopnie automobilu królewskiego. Zrobiłem gwałtowny ruch koniem, ale nie zdołałem przeszkodzić napastnikowi w wykonaniu zamachu.

Przez drzwi samochodu strzelił on do króla dwa, czy trzy razy. Wyciągnąłem szablę z pochwy i dwoma uderzeniami powaliłem go na ziemię. Szofer samochodu królewskiego strzelił kilkakrotnie do zabójcy, który chociaż już leżał na ziemi strzelał w dalszym ciągu.

Kule ugodziły dwóch agentów policyjnych i kobietę, stojącą w pierwszym rzędzie tłumu. Na zabójcę rzucili się policjanci. Konna gwardja republikańska otoczyła samochód królewski. Zabójcę, który upadł na ziemię podniesiono. Tłum rzucił się na niego i usiłował go zlynczować, ale policjanci nie dopuścili do tego i zanieśli go do kiosku na placu Giełdy.

* * *

Paryż, 9. 10. PAT. „Paris Soir" przytacza opowiadanie dr. Cammenara, który znajdował się przy śmierci króla. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie prawie natychmiast. Dwie rany były śmiertelne i z nosa spłynęła z krwią masa mózgowa. Dowodzi to, że król otrzymał postrzał w głowę. Według „Paris Soir", dotychczas nie zidentyfikowano zabójcy, którego zlynczowano. Caleman ma być wspólnikiem zamachowca i jest lekko ranny. W kieszeni tego ostatniego znaleziono bombę i dwa rewolwery.

Kondolencje Prezydenta i Rządu Rzplitej

Warszawa. 9. 10. PAT. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Paryża, dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer, udał się do poselstwa jugosłowiańskiego i ambasady francuskiej, gdzie złożył kondolencje w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu Polskiego.

* * *

Paryż. 9. 10. PAT. Ambasador Chłapowski bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie króla jugosłowiańskiego Aleksandra oraz ministra spraw zagranicznych Barthou złożył osobiście kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem i na Quai d'Orsay.

Również konsul polski w Marsylji bezpośrednio po zamachu złożył kondolencje władzom miejscowym.

Europa pod wrażeniem zamachu

W Rzymie

Rzym. 9. 10. PAT. Wiadomość o zgonie min. Barthou, która nadeszła tu w godzinę po doniesieniu o śmierci króla Aleksandra spotęgowała wstrząsające wrażenie, jakie wywołały w społeczeństwie włoskiem pierwsze dramatycznie wieści z Marsylji. Wrażenie to jest tem silniejsze, że zgon ministra Barthou nastąpił w okresie intensywnych rokowań francusko-włoskich oraz niemal w przeddzień rzymskiej wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych, po której spodziewano się porozumienia pomiędzy Włochami a Francją w wielu doniosłych zagadnieniach międzynarodowych.

W poselstwie jugosłowiańskiem przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i włoskiego świata politycznego złożyli kondolencje niezwłocznie po ogłoszeniu wiadomości o śmierci króla.

Włoskie koła polityczne zdają sobie sprawę, że tragiczny zgon króla Aleksandra jest dotkliwym ciosem nietylko dla Jugosławji. W Rzymie wyrażają życzenie, aby zgon króla nie odbił się ujemnie na dalszym układzie stosunków włosko-jugosłowiańskich, które w ostatnich czasach za wiedzą króla i dzięki jego współpracy doznały znacznej poprawy.

W Berlinie

Berlin, 9. 10. PAT. Wiadomość o zbrodniczym zamachu na króla jugosłowiańskiego nadeszła do Berlina w godzinach wieczornych, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie. Szereg dzienników niemieckich wydało nadzwyczajne dodatki zawierające pierwsze wiadomości o przebiegu zamachu, które publiczność na ulicach rozchwytywała.

„Nachtsausgabe" w depeszy z Paryża pisze: Zbrodniczy czyn — spotka się w całym świecie z najostrzejszem potępieniem. Podkreślając napięcie panujące między Jugosławją a Włochami oraz starania rządu francuskiego o naprawę stosunków włosko-jugosłowiańskich, organ niemiecki konkluduje: „Naród niemiecki z najgłębszem ubolewaniem przyjął wiadomość o tragicznym ciosie, jaki spotkał naród Jugosławji i żywi nadzieję, że zbrodniczy czyn nie wywoła żadnych poważniejszych następstw politycznych dla Jugosławji i Europy.

W Wiedniu

Wiedeń. 9. 10. (W) Zamach na króla jugosłowiańskiego wywarł tutaj przygniatające wrażenie, tem większe że w dniu dzisiejszym przejeżdżała przez Austrję królowa Marja. W momencie gdy dokonano zamachu, królowa znajdowała się na terytorjum Austrji i zbliżała się do granic Szwajcarji. Nie jechała ona wraz z królem drogą morską, gdyż cierpi na chorobę morską.

Połączenie telefoniczne z Jugosławją zostało przerwane.

W Sofji

Sofja. 9. 10. PAT. Wieść o wypadkach w Marsylji wywarła piorunujące wrażenie. W całym kraju panuje ogólna żałoba. Posiedzenie Rady Ministrów zostało przerwane. Premjer wysłał telegramy kondolencyjne do Białogrodu i Paryża. W pierwszej chwili wrażenie spotęgowała okoliczność, iż obawiano się, czy zamachowcami nie są Macedończycy. Ustalenie identyczności sprawcy przyniosło pewne odprężenie w sytuacji.

W Paryżu

Paryż. 9. 10. PAT. Pierwsza wiadomość o zamachu nadeszła do Paryża o godz. 17-ej i rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. O godz. 18-tej dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki z informacją o śmierci króla. Dodatki zostały rozchwytane przez publiczność, która głośno wyraża swe oburzenie. Na wszystkich gmachach państwowych w Paryżu opuszczono na znak żałoby sztandary do połowy masztów.

Odezwa Rady ministrów

Paryż, 9. 10. PAT. Po posiedzeniu Rady Ministrów premjer Doumergue wystosował następującą odezwę do ludności:

Rząd poczuwa się do bolesnego obowiązku zakomunikowania krajowi wiadomości o zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego, dokonanem w chwili, gdy monarcha przybywał do Francji, aby dać świadectwo szczerej przyjaźni ludu jugosłowiańskiego dla narodu francuskiego. Rząd francuski w imieniu narodu francuskiego skierował do rządu jugosłowiańskiego i wielkiego przyjacielskiego narodu wyrazy głębokiego żalu i ubolewania wszystkich Francuzów. Prócz króla śmiertelnie został ugodzony minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou W tragicznej żałobie, jaka okryła oba państwa-narody francuski i jugosłowiański więcej, niż kiedykolwiek zespolą swoją myśl i serca.

Ponadto rada ministrów postanowiła zarządzić żałobę na przeciąg jednego miesiąca w armji, marynarce i flocie napowietrznej. Wszystkie uroczystości zostały odwołane na ten okres czasu. Postanowiono ponadto urządzić ministrowi Barthou pogrzeb na koszt państwa.

W Białogrodzie

Białogród. 9. 10. PAT. Wiadomość o śmierci króla wywarła w całym kraju wstrząsające wrażenie. Zebrała się natychmiast Rada Ministrów, która obraduje pod wrażeniem powagi sytuacji.

Następcą zmarłego króla Aleksandra będzie królewicz Piotr, któremu do czasu pełnoletności dodana będzie Rada Regencyjna.

Prezydent Republiki składa hołd pośmiertny ofiarom zamachu

Paryż. 9. 10. PAT. Prezydent Republiki udaje się dziś wieczorem do Marsylji celem złożenia hołdu pośmiertnego królowi Aleksandrowi jugosłowiańskiemu i min. spraw zagranicznych Barthou.

Spotkanie, które nie doszło do skutku...

Paryż. 9. 10. PAT. Królowa jugosłowiańska Marja nie towarzyszyła królowi w jego podróży morskiej. Opuściła ona Białogród, udając się do Paryża koleją. Właśnie dziś w nocy miało nastąpić spotkanie króla i królowej w Dijon.

Dramatyczne powitanie

Paryż. 9. 10. (R) Królowa jugosłowiańska Marja, która przybyła do Becancon została na dworcu powitana przez prefekta departamentu. W oględnej formie powiadomiono królową o wypadkach w Marsylji i śmierci króla.

Jeszcze jedna ofiara

Paryż, 9. 10. PAT. Z Marsylji donoszą, że wskutek odniesionych ran zmarł jeden z policjantów, który pierwszy rzucił się na zabójcę.

Środki ostrożności, które zawiodły

Paryż, 9. 10. PAT. Jak donosi Havas, zabójca króla Aleksandra Piotr Caleman przybył do Francji 28 września. Nie był on nigdy notowany na liście podejrzanych, jaką policja jugosłowiańska przekazała do wiadomości policji francuskiej. — Havas donosi dalej, że z okazji przyjęcia króla była zorganizowana specjalna służba bezpieczeństwa. Zgórą 200 agentów zaopatrzonych w fotografje podejrzanych osobników, krążyło po ulicach Marsylji. Podwojona była również liczba policjantów mundurowych.

Warszawa, 9. 10. Sin. W miesiącu wrześniu przywieziono do Polski towarów za 63.396.000 zł, wywieziono zaś za 84.425.000 zł. Saldo dodatnio wynosi 21.029.000 zł.

Kronika krakowska

Nasz słowniczek sjonistyczny

Rozpoczęty przez nas „słowniczek sjonistyczny", wyjaśniający całą, bardzo obfitą, terminologję hebrajską, używaną najczęściej w publicystyce sjonistycznej, spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem szerokich rzesz naszych Czytelników. Świadczą o tem liczne wyrazy uznania i podziękowania, jakie nadeszły do naszej Redakcji. Czytelnicy nasi piszą, że myśl wydrukowania takiego słowniczka — wobec silnego wzrostu zainteresowania problemami palestyńskiemi — była bardzo dobra i aktualna. Znaczna część naszych Czytelników zastosowała się do naszej prośby i przechowuje poszczególne odcinki „słowniczka" celem skompletowania ich.

Spowodu nawału materjału aktualnego dalsza część „słowniczka sjonistycznego" ukaże się jutro.

— **ZAW. ZW. HANDL.** W związku ze zmianą ustaw socjalnych, oraz nowemi przepisami o Ubezpieczalniach, związek uruchomił przy ul. Koletek 6 bezpłatne biuro porad prawnych, których udzielać będzie adw. dr. Joachim Arnhold, każdego czwartku w godz. od 8—9 wiecz. Z porad korzystać mogą zarówno członkowie, jakoteż niezorganizowani handlowcy.

— **PRZEDŚWIT HASZACHAR** zawiadamia, że przeniósł swój lokal na ul. Jasną 2. Sekretarjat urzęduje codz. od godz. 20—21'30. Przyjmuje się wpisy dalsze, na nowo otwarte kursa angielskiego. — Dziś 7'45 wecz. plenarne zebrane z referatem prof. dr. Rubinsteina n. t. Jak młoda inteligencja pojmuje istotę kultury hebrajskiej. Goście mile widziani.

— **AKAD. ORG. „BAR- KOCHBA".** Wpisy nowych członków przyjmuje się codziennie m. 7—9 wiecz. w lokalu ZSSR. „Masady" Hailcka 4. W sobotę o godz. 4 pop. — referat.

— **„KADIMACH".** Dziś godz. 8-ma buda z referatem Br. Iva Celtera n. t. „Zagadnienia socjologiczne w świetle biologji". Po budzie B. C.

— **BNEJ SJON.** Sekretarjat czyny codz. od 8—9 wiecz. przyjmuje wpisy nowych członków oraz zgłoszenia na kursa.

— **ARLOSOROWJA.** Rejestracja i wpisy członków codz. od 7—9 wiecz. Sarego 7. I. p.

— **ŻYD. ORKIESTRA SYMF.** odbywać będzie od 11 bm. swe próby w lokalu Stow. Żyd. Ręk. Podbrzezie 6. II. p. użyczonym orkiestrze stale na czwartki. Pierwsza próba w nowym lokalu dziś godz. 19'30.

— **ŻYD. TOW. MUZ.** Próba chóru dziś nie odbędzie się, następna próba w poniedziałek 15 bm. godz. 20'15, Anny 2. II. p.

Kronika żywiecka

ZE SZKOŁY ŻYDOWSKIEJ. Pismem z dnia 15-go września 1934 L. A. II. 2/127/34 zawiadomiło Starostwo żywieckie miejscową Gminę żydowską, że w budżecie na rok 1935/36 nie należy umieszczać pozycji na utrzymanie 7-mio klasowej szkoły z prawem publiczności w kwocie dotąd preliminowanej 17.329'— zł., albowiem w pierwszym rzędzie pokryte być mają wydatki na potrzeby wyznaniowe, przyczem Starostwo grozi skreśleniem tej pozycji w przyszłym budżecie na wypadek niezastosowania się do w mowie będącego pisma. Zaznaczyć należy, iż budżet tegoroczny, za wierający analogiczną pozycję, został przez Władzę zatwierdzony. Zarządzenie powyższe polega chyba na grubem nieporozumieniu albo opiera się na jakichś niedających się stwierdzić danych, skoro się zważy, że Gmina żydowska faktycznie wydatku w kwocie 17.329'— zł. na szkołę nie ponosi. 5 proc. tej kwoty pokryta bowiem zostaje opłatami szkolnemi, płatnemi przez rodziców dzieci, a ponadto otrzymuje szkoła subwencję od Żyd. Banku Spółdzielczego w kwocie 1.000'— zł. Kwota powyżej wymieniona zawiera nadto emerytury pensjonistów, które bez względu na to, czy szkoła istnieć będzie, czy też nie, wypłacane być muszą przez Gminę, wobec czego faktycznie przyczynia się Gmina żydowska do utrzymania szkoły jedynie kwotą 5.000 do 6.000 zł.

Zarządzenie powyższe, zmierzające rzekomo do zmniejszenia wydatków Gminy żyd., chybia również celu, albowiem na cały rok szkolny zostały już zaangażowane siły nauczycielskie, które wrazie zerwania z niemi umowy, niechybnie wystąpią na drogę sporu i uzyskają nietylko pełne gaże, ale i nadto wysokie koszty procesowe. — Tak wyglądają rzeczowe argumenty ze stanowiska pieniężnego. Nie można jednak pominąć i innego momentu, a mianowicie, że szkoła żydowska, założona jeszcze w roku 1874, mus być utrzymaną ze względów lokalnych, albowiem brak pomieszczenia dla dzieci żydowskich w szkole powszechnej w Zabłociu, a zresztą sam Inspektorat szkolny wydawał jedynie pochlebne opinje o poziomie naukowym szkoły żydowskiej. W najbliższym czasie wybiera się specjalna delegacja z odpowiednim memorjałem do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie i należy spodziewać się, że znajdzie tam należyte zrozumienie, a w konsekwencji nastąpi i cofnięcie krzywdzącego społeczeństwo żydowskie rozporządzenia.

Z „AKIBY". Kierownictwo okręgu żywieckiego organizacji A. H. H. „Akiba" zwołało pgiszę wszystkich gniazd tego okręgu do Żywca na dzień 14 października 1934. Prawie wszystkie gniazda zapowiedziały już swój przyjazd. Wieczorem tego dnia ma się odbyć wielki meeting sjonistyczny, na którym przemawiać będzie tow. Hans Löw z Oświęcimia oraz przedstawiciele młodzieży. (Chad).

Epilog krwawej napaści na przemyskim Kercelaku

Zabójca Jakób Horszowski przed sądem. — Kupcy i handlarze uliczni boją się zeznawać

Tak zwany Plac Rybi oraz sąsiadujące z nim ulice Serbańska, Ratuszowa i część Kazimierzowskiej, są siedzibą handlarzy ulicznych, obnośnych oraz straganiarzy, prowadzących tutaj swój handel. Za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rojno i gwarno jest na tych ulicach, zwanych ogólnie „żydowskiem miastem". Wśród handlujących i kupujących uwijają się rozmaitego kalibru darmozjady, jak złodzieje, znani awanturnicy itp. ciągnący zyski z cudzej pracy. Biada jednak handlarzowi, któryby schwytawszy złodzieja na gorącym uczynku, gdy wykrada komuś pieniądze z kieszeni lub towar z wozu, by o tem doniósł władzy bezpieczeństwa. Takiego śmialca spotyka wówczas kara ze strony złodzieja i jego towarzyszy, którzy donoszącego biją do krwi i grożą jeszcze większemi represjami. Toteż w następstwie tych gróźb i napaści wytworzyła się atmosfera teroru, któremu ulegali wszyscy uczciwi handlarze na tzw. żydowskiem mieście. Wolno było patrzeć, wszystkie wyczyny złodziei obserwować, ale musiało to pozostać dla patrzącego grobową tajemnicą.

DWAJ ODWAŻNI.

Znaleźli się atoli dwaj handlarze, którzy nie pozostawali pod terorem i potrafili stawiać opór wszelkim nieuzasadnionym zakusom i zachciankom herstów tutejszego kercelaku. Byli nimi dwaj bracia Józef Jakób i Maks Horszowscy. Obaj przyjechali ub. roku do Przemyśla z Borysławia, gdzie rozpoczęli handel obnośny, sprzedając z ręcznego wózka oraz tacy ręcznej rozmaite towary galanteryjne, jak lusterka, noże, ręczniki itp. Józef Jakób Horszowski ma ukończonych 5 klas gimn., zaś młodszy Maks był urzędnikiem w Borysławiu, wzgl. Drohobyczu, a po zredukowaniu go, nie mając innego źródła zarobkowania wyjechał za pracą i w Przemyślu, nie mogąc znaleźć innego zarobku zabrał się do handlu obnośnego, dokąd też sprowadził wkrótce starszego brata Jakóba.

Ponieważ są to chłopcy inteligentni i byli uprzejmi w traktowaniu klientów, przeto potrafili zarabiać na utrzymanie. Nie chcieli jednak zastosować się do otoczenia w uginaniu karku przed złodziejami i paserami. W szczególności, gdy raz jeden ze znanych herstów kercelaku zażądał od Jakóba, by wziął na swój wózek parę bucików do sprzedaży, ten odmówił przypuszczając, że pochodzą z przestępstwa. Urażony w swej dumie złodziej odgrażał mu się, że się zemści. Na każdym kroku czyniono więc Horszowskim wstręty, uniemożliwiając im wprost bytowanie. Razu pewnego w marcu zostali obaj napadnięci przez znanych opryszków, którzy ich pobili do krwi i rozbiegli się dopiero na widok komisarza P.P. Musiała. Dwukrotnie nawet interweniowali na komisarjacie P.P., gdzie uspokajano ich, oświadczając, że opryszki są doskonale znani policji i że będą się obawiali ich krzywdzić.

KRWAWA ROZGRYWKA

Sporadyczne te bójki i napady przybrały na sile w dniu 18 kwietnia br. Rozpoczęło się w południe od za zepki ze strony niejakiego Hawrylaka, znanego awanturnika. Jakób Horszowski odpędził napastnika dwoma uderzeniami laski i zdawało się, że na tem się skończy. Atoli była to tylko przygrywka do walnego rozrachunku między awanturnikami i złodziejami z jednej strony, a tymi, którzy mieli odwagę stawiać im czoło, tj. braćmi Horszowskimi z drugiej. Około godziny 2-giej w południe, grupa złożona z około 8-miu osób napadła na obu braci, okładając ich laskami. Niejaki Stanisław Spryński, czeladnik szewski z zawodu, a szwagier Hawrylaka zabiegł Jakóba Horszowskiego od tyłu, ubezwładnił mu ręce, chwytając go za ramiona, zaś palce rąk z całej siły wgniatał mu w oczodoły.

Dokoła powstała straszna panika, w pośpiechu sprzątano towary, a niektórzy zamykali sklepy. W czasie szamotania między starszym Horszowskim, a Spryńskim, ten ostatni ugodzony został nożem kuchennym dwukrotnie w lewy bok i w okolicę serca. Ciężko ranny Spryński rzucił się do ucieczki, ubiegł kilkadziesiąt kroków i na ulicy Wałowej padł bez przytomności i wkrótce wyzionął ducha.

Ponieważ Horszowski obawiał się zemsty, zaś posterunkowego w pobliżu nie było, jakkolwiek zajście miał miejsce w bardzo ruchliwem centrum, u zbiegu ulic Ratuszowej i Serbańskiej, przeto chwycił z wózka swojego dwa kuchenne noże, któremi handlował i trzymając je wyciągnięte w obu rękach, starał się nikogo do siebie niedopuścić aż do przybycia posterunkowego.

ARESZTOWANIE OBU HORSZOWSKICH

Po przybyciu posterunkowego obaj bracia zostali aresztowani pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Po przesłuchaniu kilku świadków, śledztwo przeciwko Maksowi Horszowskiemu zostało umorzone i jego samego wypuszczono na wolną stopę w miesiąc po aresztowaniu. Natomiast przeciwko Jakóbowi prokuratura wygotowała akt oskarżenia o zbrodnię umyślnego zabójstwa. Okazało się bowiem, że prokurator nie zaaprobował obrony koniecznej oskarżonego, jaką tenże podał, jak słychać, na swoje usprawiedliwienie, lecz przyjął, iż oskarżony rozmyślnie przebił dwukrotnie nożem śp. Spryńskiego.

TEROR PRZED ZEZNAWANIEM

Jest rzeczą charakterystyczną co do nastrojów handlarzy kercelaka, iż boją się zgłaszać do sądu celem złożenia świadectwa z przebiegu zajścia. Mimo bowiem, iż tragicznej scenie przypatrywały się dziesiątki osób, żaden z kupców ani handlarzy będących bezpośrednimi świadkami, nie ma odwagi podać swych spostrzeżeń do wiadomości sądu, w obawie przed zemstą i terorem, podczas gdy napastnicy sami zgłosili gotowość przedstawienia całej sprawy. Jak oni ją przedstawią, można sobie z góry wyobrazić.

Rozprawa przeciwko Jakóbowi Horszowskiemu wyznaczona na 12 i 13 bm. przed sądem przysięgłych w Przemyślu.. Do rozprawy powołano blisko 30 świadków, a między nimi Maksa Horszowskiego. Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes s. o. Poeche, wotują s. o. Eisner i s. o. Charlampowicz. Oskarża prok. Haszczyc. Broni adw. dr. Tanenbaum,

Rozprawa wzbudziła żywy oddźwięk zwłaszcza wśród sfer tut. handlarzy, z których niejeden był już ofiarą teroru i napaści ze strony rozzuchwalonej bandy.

Spadek cen żyta

Warszawa, 10, 10. Sin. Wstrzymanie zakupów interwencyjnych przez Państwowe Zakłady Zbożowe spowodowało zniżkę cen żyta w całym kraju. Giełda zbożowa w Poznaniu wstrzymała notowania, giełda warszawska notuje na żądanie komisarza rządowego w dalszym ciągu nieaktualną cenę zł. 17—17.50 za 100 kg. Młyny warszawskie płacą 14—14.50 za 100 kg., co oznacza zniżkę ceny trzy złote na 100 kg. Cena płacona przez młyny warszawskie stanie się ceną orjentacyjną dla prowincji. Wznowienie zakupów interwencyjnych przez państwo nie jest przewidziane. Dotychczas zakupiono żyta za 60 miljonów złotych z czego za około 110 miljonów sprzedano zagranicę, reszta trzymana jest w magazynach krajowych i gdańskich.

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr. **Dla poszukujących pracy : : 5 gr.**

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu niniejszej strony.

Wolne posady

KIEROWNICZKI poszukuje nowo-założona szkoła powszechna. Pożądana znajomość hebrajskiego. Kandydatki o wysokich kwalifikacjach proszone są o przysłanie ofert sub „Szkoła Powszechna“ do Ajentury Ogłoszeń Mardyksa, Warszawa, Kupiecka 18. 54g

Lokale

3 POKOJE przedpokój, do wynajęcia dla lekarza, dentysty, z urządzeniami i wodno-gazowemi po dentyście: Krupnicza 10. 1058kr

LOKAL sklepowy do wynajęcia zaraz: Kraków. ul. Wielicka 12 1032kr

POKÓJ, piec kuchenny. wolny: Syrokomli 5. 1055kr

HOTEL Royal w Krakowie ma do wynajęcia lokal na biuro z dwóch, ewentualnie trzech pokoji., Wiadomość na miejscu. 42g

DO wynajęcia trzypokojowe, słoneczne mieszkanie, oraz 1 do 2 pokoji z przedpokojem na biuro. Telefon 178-53. 1051kr

MIESZKANIE czteropokojowe, słoneczne, pełnokomfortowe, Zł. 125 miesięcznie do wynajęcia. Zgłoszenia: Podgórze, ul Warneńczyka 10. 59g

3 POKOJE, kuchnia, pełny komfort, I. piętro, do wynajęcia: ul. św. Wawrzyńca 41 (obok Starowiślnej). Wiadomość u dozorcy. 45g

3 POKOJOWE KOMFORTOWE mieszkanie wolne Kraszewskiego 19. 1057kr

Sprzedaż

DOM piętrowy nowy, z nowo urządzoną piekarnią, tanio sprzedam. Wiadomość: Gross, Kęty. 1056kr

CUKIER, wszystkie gatunki, dostarcza także wagonowo: Agencja cukru, Kraków, Radziwiłłowska 15. 52g

wyroby waflowe i torciki Fischinger są niedościgniona

URZĄDZENIE (salonik) do sprzedania. Wiadomość: Dietla 44, m. 49. 55g

Różne

CZYŃ, co Twym obowiązkiem. Wypożyczaj książki w LITERACKIJ, — Stradom 19. Miesięcznie 1'50 zł. 466kr

PRZYSTĄPIĘ do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa w charakterze spólnika i współpracownika. — Zgłoszenia pod „15.000“ do Adm. „Now. Dziennika“. 48g

ZAPAMIĘTAJ(MY sobie: BIBLJOTEKA UNIWERSALNA — to wypożyczalnia IDEALNA. Gołębia 2, Karmelicka 30. — Nowości beletrystyczne i naukowe. 1038kr

MAGISTER praw, Koncipient, poszukuje patrona, celem założenia kancelarji w mieście z Sądem okręgowym. — Oferty: Wertheim Starowiślna 78. 58kr

STOWARZYSZENIE „Machnike Cholim Weasiri“ w Krakowie przy ul. Miodowej 13 zawiadamia, że zbiórka uliczna w dniu 20 sierpnia b. r. przyniosła Zł. 358'35, które zużyto na cel wsparcia ubogich chorych. 53g

Nauka i wychowanie

WPISY dodatkowe na koncesjonowane KURSY HANDLOWE GRYSZPANA przyjmuje się codziennie w kancelarji Kursów, ul Sarego 12. 362kr

NAUKĘ JĘZYKÓW: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, w Instytucie Ansona — Kraków, Szewska 17, — rozpocząć można każdej chwili. — Zamiejscowym wysyłamy znakomite samouczki „ARGUS“, zastępujące w zupełności nauczyciela. Żądać prospektów. 570kr

MATEMATYKI, fizyki, uczy, przygotowuje do matury także eksternów, udziela korepetycyj, zdolny fachowiec. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ dla „Elzet“. 51g

MATYLDA KARMELOWA, dypl. nauczycielka Uniw. Wiedeńskiego, udziela lekcyj niemieckiego pojedynczo i zbiorowo. Zgłoszenia: Sebastjana 12, m. 3—4, tel. 140-65 1054kr

NAUKA na koncesjonowanych KURSACH HANDLOWYCH FEINBERGA rozpoczęta. — Wpisy dodatkowe — w kancelarji Kursów, Starowiślna 28 codziennie.

Posad poszukują

RUTYNOWANA ekspedjentka, — z długoletnią praktyką, z branży galanteryjno-modnej, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Samodzielna siła do Adm. „N. Dziennika“ 49g

BUCHALTER bilansista, korespondent znawca spraw podatkowych, poszukuje godzinowego zajęcia, na bardzo skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienny“ do Adm. „Now. Dziennika“. 50g

RUTYNOWANY biuralista, buchalterja, korespondencja, sprawy sądowe, podatkowe, poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Skromne wymagania“. 56g

ASYSTENT farmacji, z czteroletnią praktyką — poszukuje posady. Może złożyć kaucję. Zgłoszenia pod „Asystent“ do Adm. „N. Dziennika“. 4996g

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
FENIKS

Oddziały: KRAKOW, Rynek Kleparski 4. — LWOW, Plac Marjacki 7. BIELSKO, Kolejowa 3.

poleca ubezpieczenia na życie na dogodnych warunkach

STAN INTERESÓW CAŁEJ INSTYTUCJI ZA ROK 1932:

Zbiór składek wynosił w roku 1932: zł. 188.139.839.—
Fundusze gwarancyjne wynosiły pod koniec roku 1932: „ 658.682.288.—

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—, Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.